PM

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 3 (1363) DNIA 10 STYCZNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Jugosłowianie biją Rapid 4:2!

Hokeiści startują do Szwajcarii

W środę drużyna polska rusza na 5 meczów, 16—23 stycznia

Ekspedycja włoska opuszcza w poniedziałek Rzym

(Od własnego korespondenta)

Rzym, 7 stycznia.

Niezwykle starannie przygotowują się pięściarze włoscy do wyprawy polskiej. W sali treningowej pod trybunami stadionu narodowego w Rzymie, trener Steve Klaus dogląda ich formy. Na sali ożywiony ruch. Zawodników jest znacznie więcej niż obejmuje skład wyprawy do Polski. Jest ich ponad 20. Wszyscy pracują zapamiętale. Każdemu uśmiecha się nominacja jeśli nie do reprezentacji przeciwko Polsce, to przynajmniej na tournee do Niemiec, dokąd wysyłają Włosi swoją drugą drużynę. Walczy ona w dniach od 21 do 24 w Saarbrücken, Ludwigshafen i Frankfurcie.

Powściągliwy na ogół trener Steve Klaus nie ukrywa swego zadowolenia z formy Sergo, Montanariego i Rea.

Tym dziwniejszą jest więc zmiana składu jaką w dniu dzisiejszym przeprowadziła komisja techniczna FPI zastępując Reę przez Facchina. Stare urazy, które ma związek do Rea, przeważyły szalę. Poza tem duże znaczenie ma rutyna starego mistrza Europy, który raz już pokonał Woźniakiewicza i powinien i tym razem znaleźć na niego system.

Ostateczny skład przeciwko Polsce przedstawia się więc następująco:

Waga musza — Nardecchia (Lazio — Rzym); waga kogucia — Sergo (Venezia — Giula); waga piórkowa— Montanari (Emilia — Rimini); waga lekka — Facchin (Genua); waga półśrednia — Pittori (Ancona); waga średnia — Binazzi (Lazio — Rzym); waga półciężka — Terrazina (Lazio Rzym); waga ciężka — Lazzari (Lazio — Rzym).

Na tournee do Niemiec wyznaczono następujący zespół: Tersigni, Sangiorgi, Fabriani, Proietti, Punturi, Serra, Sensi, Paoletti.

Rzuca się w oczy brak Matty finalisty olimpijskiego, który jeszcze na mistrzostwach Europy bronił barw Italii. Otóż Matta nie dalej niż przed paru dniami porzucił szeregi amatorskie. Jego pierwszy start w roli zawodowca nastąpi 22 bm. w Sassari w walce z Constantinim.

Na czele ekspedycji do Polski stoi sekretarz generalny FPI cav. Mazzia, który mimo stanowiska sekretarza jest właściwym dyktatorem pięściarstwa włoskiego. Poza nim przybywa jako sędzia punktowy Mario del Pante i trener Steve Klaus.

Ekspedycja wyrusza do Polski w poniedziałek rano, aby być w Warszawie we wtorek wieczór.

Zastanawiające jest dlaczego Włosi tak wcześnie wybierają się do Polski. Czy nie zanosi się na „małe" nieporozumienie? W oficjalnych bowiem komunikatach federacja włoska wciąż jeszcze stwierdza, że reprezentacja Włoch stoczy w dniu 13-go (!!!) mecz w Warszawie, a 16-go (!!!) w Poznaniu. Widocznie, w przekonaniu, że mecz odbywa się w czwartek Włosi wyjeżdżają do Polski tak wcześnie. O tym, że mecz międzypaństwowy odbyć się ma dopiero w niedzielę, a drugi mecz w Poznaniu we wtorek, nikt tu nie wie!!!



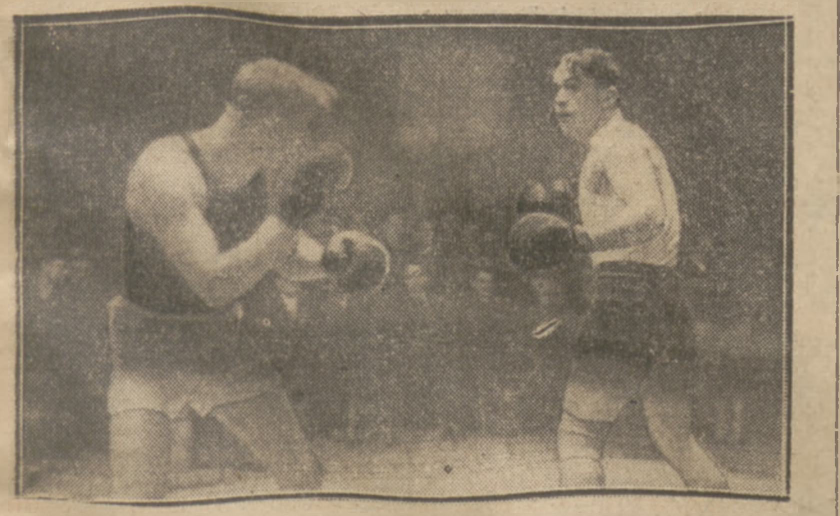
REWANŻ ZA KRYNICĘ

wzięła Cracovia na F.T.C. i pokonała Węgrów 3:0 w Krakowie. Powyżej Kowalski w pojedynku z bramkarzem gości Hircsakiem



DRUŻYNA POLSKA, KTÓRA POKONAŁA ŁOTWĘ 2:1

Kasprzycki, Andrzejewski, Firlik, Michalik, Król, Urzoń, Przedpelski, Dolecki, Maciejko, Tadecki.



W WYCZEKUJĄCEJ POZYCJI

Chmielewski i Fabisiak podczas wczorajszej walki w Warszawie

Z ostatniej chwili

RZYM, 9.1. — Tel wł. — Niedzielny mecz międzypaństwowy Polska — Włochy mieć będzie zdaje się prolog nienotowany w dziejach międzypaństwowych spotkań Italii, a zdaje się i Polski.

Włosi są w dalszym ciągu przekonani, że w Warszawie walczą w czwartek, a w niedzielę czeka ich międzymiastowy mecz w Poznaniu. Nie pomogły żadne perswazje. Tłomaczą się tym, że nie otrzymali żadnej wiadomości o przełożeniu terminów i muszą się stawić w ustalonym wpierw terminie.

Z tego powodu wyjeżdżają z Rzymu jutro w godzinach rannych.

W kierownictwie ekspedycji nie zaszły żadne zmiany. Prowadzi ją — jak już zaznaczyłem w poprzedniej korespondencji — cav. Edwardo Mazzia, del Pante i trener Steve Klaus.

W dniu wczorajszym opinia dowiedziała się dlaczego nie jedzie do Polski wyznaczony początkowo w wadze lekkiej Rea. Dla zaakcentowania swoich złych stosunków z federacją nie stawił się on na mistrzostwa Rzymu, które były eliminacją przed wyprawą do Polski. Za niesportowy ten wyczyn został Rea zdyskwalifikowany na dwa miesiące.

Zresztą nikt się w związku zbytnio tym nie przejmuje. Dlaczego? Najlepiej oświetla to trener Klaus:

— Facchin jest w bardzo dobrej formie. Po ostatnim treningu stwierdziłem u niego formę lepszą niż u Rei. Ma poza tym dużo więcej rutyny, liczę więc na niego jako na nasz najsilniejszy punkt.

W piątek na sali treningowej pojawił się zupełnie niespodziewanie mistrz Europy Musina, z prośbą aby go „przeegzaminowano". Wyraził przekonanie, że jest w dobrej kondycji, chciałby więc pojechać do Polski.

Sparring Musiny z Terraciną wypadł dla mistrza Europy kompromitująco. Triumfator z Mediolanu przegrał wysoko na punkty. Był w tak skandalicznej formie, że odesłano go napowrót do domu, nie wstawiając nawet do drugiej reprezentacji.

Obecni na treningu stwierdzają koniec kariery Musiny, zanim jeszcze zdołał zrealizować swoje plany zawodowe.

W skład drużyny włoskiej wchodzi zaledwie jeden zawodnik, który bawił w Poznaniu na pierwszym meczu Polska — Italia. Zawodnikiem tym jest Ulderico Sergo.

I on znajduje się w doskonałej formie. Oto co opowiada w przerwie między treningami:

— Czuję się doskonale, trenuję bowiem cały rok bez przerwy. Jestem w Fiume jako oficer milicji — instruktorem w trzech klubach bokserskich, trenuję więc bardzo dużo. Ostatni tydzień pod okiem trenera Klausa dał mi dużo. Usunąłem kilka błędów, których sam nie potrafiłem się pozbyć.

— A pamięta pan pierwszy mecz w Poznaniu?

— Naturalnie. Pamiętam niezwykle serdeczne przyjęcie, jakiem nam wówczas zgotowano, niezwykle miłe chwile jakie tam spędziliśmy. Walczyłem wówczas z Polusem z wynikiem remisowym. Był to słuszny wynik, tak samo jak ogólny wynik meczu. Myślałem, że jeszcze raz zmierzę się z Polusem, ale rozdzieliła nas waga. Ciekaw jestem na kogo teraz wpadnę...

O meczu Polska — Włochy prasa sportowa pisała dotąd stosunkowo mało, całkowicie zaabsorbowana mistrzostwami piłkarskimi. Obecnie w prasie ukazują się coraz większe wzmianki i sprawozdania z przygotowań „azzurich" do wyprawy polskiej, oraz artykuliki omawiające stan pięściarstwa w Polsce. Z wszystkich łamów bije uznanie dla polskiego boksu i wiele szacunku dla niedzielnego przeciwnika reprezentacji Włoch. Wszyscy spodziewają się równej walki.

Dr Fr. Wolman.

Anglia zagra w Polsce w r. 1939

(Szczegóły na str. 2-ej).

Drugie zwycięstwo bokserów włoskich w Niemczech. Bokserzy Lombardii wygrali swoje drugie spotkanie podczas objazdu po Niemczech. W Cuxhaven zwyciężyli zespół niemiecki 10:6.



O MIEJSCE W REPREZENTACJI POLSKI

przeciwko Niemcom walczyli w Katowicach zapaśnicy. Od lewej: Rokita (W-wa), Pawlicki (Łódź), Kuchta (Śl.), Marcok (Śl.), Ślązak (W-wa), Świętosławski (W-wa), Kulesza (Łódź), Kuligowski (Śl.), Kasz (Śl.), Jakubowski (Łódź), Krysmalski I (Śl.), Kozerski (W-wa), Gwóźdź (Śl.) Cymmer (Łódź), Urgacz (Śl.) i Biskupski (Pomorze). Brak zawodników krakowskich: Bajorka, Nigrina i Rychty



NIEPOROZUMIENIE...

Hircsak nakrywką broni, a sędzia mimo to odgwizduje bramkę na zawodach FTC—KTH 2:1 w Krynicy.



BALCER I PIECHOTA

rozmawiają podczas przerwy w meczu Cracovia — FTC 3:0 w Krakowie.

W maju r. 1939

Reprezentacja Anglii chce grać w Polsce

Ponętna oferta dyktatora związku brytyjskiego

Londyn, w styczniu 1938.

— Mecz piłkarski Anglia — Polska powinien stanowczo dojść do skutku. W tym roku nie mamy już niestety wolnych terminów ale mam nadzieję, że będziemy mogli grać z Polską w lecie roku 1939.

To oświadczenie złożył mi Mr. S. F. Rous, wszechpotężny sekretarz angielskiej Football Association. Odwiedziłem go we wspaniałej siedzibie F. A., 22 Lancaster Gate. Ten największy związek sportowy w Anglii zajmuje odpowiednio imponujący gmach. Sale posiedzeń, biura, tutaj scentralizowane są sprawy całego piłkarstwa angielskiego. Tutaj odbywają się ciągnienia pucharu, ustalanie terminów rozgrywek dziesiątków lig zawodowych i amatorskich, tutaj uchwalane są nowe przepisy, które rozchodzą się na cały świat, tutaj wreszcie mieszczą się obszerne archiwa dokumentów z siedemdziesięciopięcioletniej działalności F. A.

Złapać Mr. Rousa to sprawa niełatwa. Wiecznie w rozjazdach, na konferencjach, w poszukiwaniu nowych gwiazd dla reprezentacji Anglii — jest on niemal nieuchwytny. Gdy po kilkudniowym czyhaniu przydybałem go w gmachu F. A., przyjął mnie jednak bardzo uprzejmie.

Polskie wspomnienia

— Od dawna interesuje się polskim futbolem — oświadczył Mr. Rous. — Osobiście zetknąłem się z nim podczas Olimpiady berlińskiej, podczas meczu Anglia — Polska. Drużyna wasza wywarła na mnie wówczas bardzo dobre wrażenie. Linia ataku była wspaniała! Ostatnich 20 minut tego meczu, gdy przetrzymaliście wszystkie nasze ataki, nie zapomnę łatwo!

— Czy śledził pan za ostatnimi wynikami reprezentacji Polski? — zapytuję.

— Oh, yes! Mam zapisane wszystkie wasze wyniki. Mieliście wspaniały sezon w tym roku. — (Tutaj Mr. Rous radzi się swego notatnika) — 3:1 ze Szwecją, 2:4 z Rumunią, 3:1 z Danią, 1:1 z Bułgarią, 4:0 z Jugosławią, 2:1 z Łotwą, to wcale nieźle jak na jeden rok!

Gdy do wyników tych dodałem sukcesy naszych [illegible] wypraw do Francji, Mr. Rous był zdumiony. Nastąpił teraz odpowiedni moment do poruszenia sprawy, która najbardziej [illegible] meczu Anglia — Polska.

— Jakie są możliwości zorganizowania [illegible] międzynarodowego Anglia — Polska w bliskiej przyszłości? — zapytuję ostrożnie.

— Myślałem o tym od dłuższego czasu. Uważam, iż spotkanie to powinno stanowczo dojść do skutku — odparł Mr. Rous.

— Czy możliwy jest występ reprezentacji Anglii w Polsce jeszcze w tym roku? — pytam zachęcony. — Grać będziecie przecież z Niemcami, a z Berlina do Warszawy jest już niedaleko...

— Obawiam się, że w tym roku nie będziemy mogli grać w Polsce. Mamy przecież dwa ciężkie mecze z Niemcami i Szwajcarią, a przed tym jeszcze spotkanie ze Szkocją w Londynie. Poza tym będzie to po skończeniu sezonu i gracze są przemęczeni. W takich warunkach nie możemy ryzykować czwartego spotkania międzynarodowego w przeciągu miesiąca z tak poważnym przeciwnikiem, jak Polska.

— Może wobec tego mecz w Londynie, na jesieni? — próbuję.

Najpierw w Polsce

— To, niestety, jest również nieaktualne. Bardzo chętnie będziemy grali z wami w Londynie, ale... dopiero po meczu w Polsce. Poza tym mamy zobowiązania meczów rewanżowych względem Belgii, Holandii i państw skandynawskich.

Sytuacja wygląda fatalnie. Widzę już siebie z siwą brodą i prawnukami na pierwszym meczu Anglia — Polska w roku 1988!

— Niech się Pan nie martwi, — pociesza mnie mój interlokutor. — Mam nadzieję, że będziemy mogli grać u was już na przyszły rok, t. j. w lecie 1939. Wybieramy się bowiem na tournee po państwach nadbałtyckich. Grać będziemy z Łotwą, Litwą i Estonią. Będą to mecze łatwe a cała wyprawa będzie miała charakter raczej propagandowy. Otóż uważam, że nadarza się świetna okazja do rozegrania meczu z Polską w drodze nad Bałtyk. Będziemy mieli wtedy drużynę niezmęczoną i z chęcią spotkamy się z wami!

A więc jednak to „niemożliwe" staje się możliwym. Będziemy grali z Anglią. Poruszam teraz kwestię nawiązania ściślejszego kontaktu pomiędzy klubami polskimi i angielskimi.

— Zapatruję się bardzo przychylnie na wizyty klubów angielskich w Polsce — mówi Mr. Rous. — Będzie to dobry wstęp do wizyty naszej reprezentacji. Jestem zawsze gotów do odpowiedzi na wszelkie zapytania klubów polskich w tej sprawie i z przyjemnością służę radą w wyborze odpowiedniego przeciwnika.

— Na czym polega sekret supremacji Anglii w futbolu? — poruszam sprawy bardziej ogólne. — Czy jest to sprawa stylu, taktyki, kondycji fizycznej?

75 lat tradycji

— Pod względem stylu i taktyki niczym nam na kontynencie nie ustępujecie. Gramy lepiej, bo gramy dłużej... Mamy za sobą 75 lat zorganizowanego futbolu! Mamy bogate kluby, mamy niezgłębiony rezerwuar graczy. Futbol jest ciągle jeszcze najpopularniejszym sportem w Anglii. I w tych milionach graczy zrzeszonych i niezrzeszonych leży nasza potęga!

— Jak się pan zapatruje na kłopoty stylowe piłkarstwa angielskiego? — zapytuję. — Formacja W? Stopper-back?

— Formacja W w ortodoksyjnej formie zmarła już dawno śmiercią niesławną. Powstała ona, zarówno jak i stopper-back, w Arsenalu, gdzie tak wielka waga kładziona jest na grę pozycyjną, na idealne ustawianie się graczy. Ale podczas gdy stopper-back okazał się przy nowym prawie offside'owym smutną koniecznością, formacja W była systemem bardzo niepewnym, którą w niektórych klubach mógł przynieść dobre rezultaty w niektórych zaś wręcz fatalne. Pozostała ona jeszcze gdzie niegdzie, ale w formie zmienionej i przystosowana do indywidualnych wypadków.

Jak grać

— Czy nie ma rady na stopperbacka. Czy środkowy pomocnik musi się ograniczać do roli trzeciego obrońcy?

— Stopper-back na razie musi zostać, ale w formie nieco zmodyfikowanej. Powinien on być bowiem przede wszystkim środkowym pomocnikiem (współpraca z atakiem!), a potem dopiero trzecim obrońcą. Zdaniem moim środkowy pomocnik jest najważniejszym graczem w drużynie. Jest jej trzonem i ostoją. On decyduje najwięcej o straconych bramkach! Słaby stopper-back jest dla drużyny o wiele większym nieszczęściem, niż słaby środek pomocy, o stylu normalnym. Atak Charlton Athletic, grający bardzo ofensywnie, w pięciu meczach z przeciwnikami z dobrym środkowym pomocnikiem, nie strzelił ani razu więcej niż dwa gole. Na meczu z Portsmouth, który ma słabego stopperbacka, strzelił ich aż pięć! Drużyny, które prowadzą w lidze Brentford, Arsenal, Leeds United, to drużyny o świetnych centrach pomocy!

Na tym zakończyliśmy rozmowę. Mr. Rous raz jeszcze wyraził nadzieję niedalekiego meczu z Polską.

Teraz kolej na nasze władze piłkarskie. Anglia na pewno przyjmie zaproszenie. Tylko trzeba się pospieszyć, bo F. A. układa swój pr[illegible] na długi czas naprzód.

A więc Anglia — Polska, w maju 1939!

Jerzy Sokołów.

Austria do dyspozycji Polski

Trener Ringer przywozi szereg ofert

KATOWICE, 9.1. — Tel. wł. — Trener Śląskiego OZPN p. Ringer bawił, jak wiadomo, na urlopie wypoczynkowym w Wiedniu. Austriak w czasie pobytu w swej ojczyźnie nawiązał stosunki z tamtejszymi czołowymi klubami, prowadząc z ramienia śląskiego związku i AKS rozmowy na temat sprowadzenia drużyn austriackich do Polski.

Rozmowy te nie dały na razie nic konkretnego, nie mniej jednak Ringer przywiózł ciekawy materiał, z którego mógłby skorzystać PZPN względnie któryś z okręgów.

I tak w drugiej połowie stycznia skłonna jest zjechać do Polski druga reprezentacja Austrii, w skład której weszliby Sindelar, Jerusalem, Adamek, Sesta i Stroh. Koszt sprowadzenia tej drużyny wynosiłby ryczałtowo 8.000 zł. O ileby termin ten nie był odpowiedni wówczas Austriacy skłonni są przysłać drugi garnitur, może w nieco odmiennym już składzie na 27 lutego, tj. wtedy, gdy pierwszy zespół walczy z Italią. Wreszcie drugi garnitur Austrii może przyjechać do Polski w terminach 25 — 27 marca. Pierwszy zespół Austrii walczy wtedy z Łotwą a wobec tego druga drużyna mogłaby być poważnie wzmocniona.

Co się tyczy drużyn klubowych to Admira względnie Austria gotowe są przyjechać do Polski za ryczałtem 7.000 zł.

Wreszcie w najbliższych dniach przybywa na Śląsk p. Gold, który będzie prowadził pertraktacje imieniem Lausanne Sports, mistrza Szwajcarii sprzed 2 lat.

Szczęśliwej drogi do Szwajcarii

Reprezentacja hokejowa przybrała realne kształty

Radość sportowców warszawskich była, niestety, przedwczesna. Projektowany na wtorek mecz hokejowy dwu reprezentacyjnych teamów, który zaznajomiłby publiczność stołeczną z czołowymi postaciami polskiego krążka— nie dojdzie do skutku! Wyjazd Ślązaków na dłuższe tournee zagraniczne, oraz niemożność ściągnięcia niektórych graczy do Warszawy, zmusiły PZHL do zrezygnowania z interesującej imprezy.

*

W niedzielę kapitan PZHL p. Warmiński ustalił skład ekspedycji, która wyjedzie 13 bm. do Szwajcarii. Przedstawią on się następująco:

Stogowski; Ludwiczak, Kasprzak; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Burda, dr Zieliński, Stupnicki.

Jako rezerwowi jadą: Michalik i Sędniszewski.

Mgr. Ludwiczak grać będzie dwa mecze w reprezentacji Śląska, po czym wprost z Celowca dołączy się do reprezentacji Polski. Burda uczestniczyć będzie w czterech spotkaniach Śląska i 16 bm. wyjedzie do Szwajcarii.

O ile znajdą się środki PZHL zabierze ze sobą Przedpełskiego. Istnieje też możliwość, że reprezentacja uzupełniona zostanie jeszcze dwoma graczami Śląska, w szczególności — w wypadkach kontuzji — brany jest pod uwagę Kasprzycki i Tarłowski.

Tak brzmi oficjalny komunikat, przekazany za pośrednictwem agencyj.

*

Skład, aż do krakowskiego ataku włącznie, nie nastręcza obiekcji. Gorzej jest z drugą trójką napadu, w której mamy trzech leworęcznych graczy. Z praworęcznymi jest jednak w Polsce w ogóle jakoś krucho. Ale i to nie wszystko.

Burda dołączy się dopiero 16, tak że nie będzie uczestniczyć w meczu w Zurychu. Miejsce jego zajmie więc Michalik, lub... Staniszewski, który stanowi — niespodziankę sezonu. Konia z rzędem temu, kto pomyślał o takim rozwiązaniu sprawy. Zdaje się, że przyszło ono dla samego wilnianina nieoczekiwanie. Faktem jest w sobotę wieczorem na towarzyskim, pomeczowym zebraniu była mowa o zupełnie innym graczu, skąd więc nagle ta zmiana?

Trudno oprzeć się wrażeniu, że chodzi o ukłon w kierunku Wilna, które ma stale do PZHL różne pretensje.

Staniszewski jest doskonałym cenionym sportowcem, jako hokeista przekroczył już jednak punkt zenitowy. Przed rokiem obserwowaliśmy go w Warszawiance. Początkowo był słaby, później doszedł do formy, ale nie była ona na poziomie, który uprawniałby do ostróg reprezentacyjnych. Nie wątpimy, że Staniszewski wniesie do ekspedycji dużo walory moralne, czy będzie on jednak graczem, który byłby w stanie wypełnić na sto procent luki w poważnej potrzebie, co do tego mamy, niestety, wątpliwości.

*

Pisaliśmy w ostatnim artykule, że wszystko co dzieje się obecnie, musi odbywać się pod kątem uzyskania maksymalnej bitności w Pradze. Pierwszorzędna rola przypada w danym wypadku meczom szwajcarskim. Będą one najlepszą i jedyną okazją pełnego oszlifowania formy, bo też uczestnicy tourneo mieć będą bezwzględnie przewagę nad pozostałymi w domu.

Wynika z tego, że przy zestawieniu ostatecznego składu na mistrzostwa świata trzeba będzie oprzeć się przede wszystkim na wycieczkowiczach szwajcarskich.

Wynika z tego też i to, że zlekceważenie graczy, mających już dziś lepsze kwalifikacje, a których z tych czy innych względów obecnie nie uwzględniono, nie da się w żadnym wypadku potem odrobić.

Ostateczna konkluzja brzmi, że do Szwajcarii nie wolno zabierać ani grama balastu. Jechać mogą i powinni tylko ci, których bylibyśmy gotowi wstawić już dzisiaj, gdyby zaszła nieoczekiwana konieczność zmontowania reprezentacji.

*

W składzie ekspedycji szwajcarskiej uderza — brak rezerwowego bramkarza! Mamy wprawdzie zaufanie do Stogowskiego i wierzymy, że nie da sobie zrobić krzywdy, jednak walka jest walką, a Szwajcarzy nie mają zwyczaju oszczędzania przeciwnika. Zresztą łatwo o przeziębienie! Co wówczas?

Kiedyś za historycznych czasów, gdy nieszczęście przytrafiło się Czaplickiemu, miejsce jego zajmował Kowalski, ewentualnie Adamowski. Nie słyszeliśmy nic, by w szeregach współczesnych graczy polowych był jakiś ukryty talent bramkarski.

Z komunikatu wiemy, że ewentualnie sprowadzony zostanie Tarłowski. W praktyce wycofanie Stogowskiego wywołałoby na pewno poważne komplikacje. A zresztą byłoby chyba rzeczą wskazaną wypróbować na wszelki wypadek jakiegoś bramkarza. Mecze w Szwajcarii doskonale się do tego nadają.

Czyżby chodziło o tak mało ważny posterunek, że nie warto szkolić rezerwowego?

*

O ile pozwolą środki wyjedzie również Przedpełski. Zdaje nam się, że możnaby znaleźć taki złoty środek, który stworzyłby te konieczne „środki".

Z ekspedycją wyjeżdża kapitan sportowy p. Warmiński, co rozumie się samo przez się, oraz p. wiceprezes Buchholc. Poza tym, jak informowano nas, jedzie na własny koszt p. wiceprez. dr Nowak, który ma pełnić funkcje reprezentacyjne.

Do kierowania jedenasto-osobową ekspedycją hokejową wystarczy *aż nadto dwu kierowników*, tym bardziej, że do dyspozycji będą jeszcze tak doświadczeni wytrawni podróżnicy, jak Stogowski, Ludwiczak etc., którzy w razie potrzeby nie odmówią pomocy.

Gdy więc dr Nowak decyduje się na piękny gest i wybiera się w podróż własnym sumptem, wydaje nam się, że najgodniejszym skwitowaniem tej chwalebnej ofiarności byłoby wysłanie za pieniądze publiczne miast trzeciego kierownika *raczej jeszcze jednego gracza* i to przede wszystkim bramkarza!

*

Wołkowski był boleśnie kontuzjonowany. Wołkowski grał już w niedzielę przeciw F. T. C.

Rozumiemy, że Wołkowski chce wziąć udział w interesującej wycieczce do Szwajcarii i zatnie zęby byleby tylko wykazać, że wszystko jest w porządku. Ponieważ jednak p. Jędrek będzie nam bardziej potrzebny za kilka tygodni w Pradze, niż w Zurychu, Wengen czy Bernie, byłoby rzeczą wysoce pożądaną, by Wołkowskiego poddać skrupulatnemu badaniu lekarskiemu, a przede wszystkim, by go oszczędzać i zrezygnować może z udziału w pierwszych meczach. Ewentualna utrata gracza Cracovii na dłuższy czas równałaby się bowiem poważnemu obniżeniu się szans w rozgrywkach o mistrzostwo świata! (n. s.).

Mistrzostwa okręgowe w hokeju

Słaba forma lwowian

MISTRZOSTWA HOKEJA ŚLĄSKIEGO

KATOWICE, 9.1. — Tel. wł. — Pogoń — CTL (Cieszyn) 5:1 (2:1, 1:0, 2:0). Dąb — Polonia Janów 7:0 (3:0, 3:0, 1:0). Dwa mecze o mistrzostwo śląskiej klasy A, rozegrane na sztucznym lodowisku przyniosły oczekiwane zwycięstwa drużynom miejscowym. Zawody wywołały stosunkowo duże zainteresowanie publiczności. Oba spotkania mimo, że partnerzy tak Pogoni jak i Dębu ustępowali wyraźnie hokeistom katowickim tak pod względem technicznym i kondycyjnym toczyły się w żywym tempie i dostarczyły widzom wiele emocyj.

Pogoń przy pewnej dozie szczęścia mogłaby wyjść ze spotkania jeszcze z większym łupem bramkowym. Duża przewaga gospodarzy przez cały czas spotkania zaznaczyła się specjalnie w ostatniej tercji, w której wyjazdy Ludwiczaka w asyście Wilimowskiego i Całki sprawiły nie mało kłopotu szczęśliwie broniącemu bramkarzowi cieszyniaków.

Goście, którzy czuli w kościach wczorajszy mecz w Janowie z Polonią (wygrany 1:0), ograniczali się pod koniec spotkania prawie wyłącznie do gry defensywnej. W tym też czasie Pogoń gościła stale pod bramką cieszyniaków, jednak atak katowiczan, którego zawodnicy nie zawsze potrafili znaleźć się na dobrej pozycji strzałowej, nie umiał wykorzystać wielu okazyj do zdobycia dalszych bramek.

Podporą zwycięskiej drużyny był, jak zwykle, Ludwiczak, w ataku zaś wyróżnić trzeba przede wszystkim Wilimowskiego, a także i Całkę. Bramki strzelili Wilimowski i Ludwiczak po dwie i Górecki. Dla Cieszyna najlepszy zawodnik drużyny, Lazar. Sędziowali Arlt i Metzner.

Mecz Dębu z Polonią Janów, nie przyniósł niczego nieoczekiwanego. Może jedynie to, że nie zakończył się wynikiem dwucyfrowym, czego spodziewano się, a do czego niewiele brakowało. Dąb rozpoczął grę w b. ostrym tempie i był przez cały czas w ofensywie. Jedynie tylko pod koniec spotkania gospodarze nieco osłabli, pozwalając chwilami na niebezpieczne akcje napastnikom Polonii, którą od 2 cyfrowej porażki uchronił przede wszystkim bramkarz i dość dobrze grająca obrona.

Z napastników Dębu najwięcej miał do powiedzenia Burda, którego zagrania z Urzoniem nadawały ton meczowi. Kmieciński w ich towarzystwie spełniał, jak zwykle, rolę statysty. Drugi napad Dębu dość równy jednak nie niebezpieczny. W obronie dobry był Kasprzycki, który zagrywał nieźle ofensywnie. Również Metzner łapał szczęśliwie i przytomnie.

U gości dobrze trzymało się trio obrony, a w napadzie wyróżnił się Knop. Grali oni b. ambitnie i nieźle wytrzymali tempo narzucone przez Dąb. W trzeciej tercji w zamieszaniu podbramkowym zdobyli nawet bramkę, której jednak sędzia p. Dudzik z Mysłowic nie uznał. Poza tym napastnicy Polonii strzelali ze zbyt wielkiej odległości, czym też należy tłumaczyć fakt nie zdobycia choćby honorowego punktu, na który w zupełności zasłużyli. Bramki — Urzeń trzy (trzecią z podania Burdy), Burda dwie, Kasprzycki i Kuczer.

CZARNI — LECHIA 0:0.

LWÓW, 9.1. — Tel. wł. — Hokejowe mistrzostwa Lwowa rozpoczęły się od meczu Czarni — Lechia. Inauguracja sezonu wypadła bardzo blado, mimo, że obie drużyny zmobilizowały swe możliwie najlepsze składy. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0.

Obok momentów wysokiego napięcia, błyskawicznych pociągnięć bywały okresy, w których dominowała ospałość oraz przypadek. Poza tym obie drużyny nie mogły wytrzymać przeciętnego zresztą tempa a dyspozycja strzałowa przedstawiała się również nie najlepiej.

Zarówno u Czarnych jak i w Lechii słabo grały ataki. W Lechii wybitnie słaba była pierwsza trójka, której przewodził Sokołowski I. Lepiej już spisywała się druga, w której bracia Truszowie wykazywali dobre zrozumienie zespołowe. Lechia miała natomiast dobrą linię obrony, w której Heil miał kilka zagrań bez zarzutu.

Obie trójki napadu Czarnych nie mogły również zachwycić. Przebłyski ale tylko przebłyski dobrych pociągnięć miał Stupnicki. Kilka niezłych okazyj strzałowych stworzył sobie Jasiński, pozostali byli bez formy. U Czarnych dobry był bramkarz Stenzel.

Przebieg meczu nie dostarczył specjalnie wielkich emocyj. Najciekawszą była właściwie tercja ostatnia. W tym też okresie zmarnowano kilka najpewniejszych szans. W pozostałych okazjach dopisali znowu bramkarze, utrzymując w rezultacie wynik bezbramkowy.

POLONIA — WARSZAWIANKA, mecz o mistrzostwo kl. A, rozegrany zostanie we wtorek, dn. 11 bm. o godz. 20 na lodowisku Warszawianki. Polonia wystąpi w tym meczu już z graczami AZS-u w składzie: Przeździecki II rez. Laszuk, Szczepaniak, Materski; Kamiński, Szabłowski, Rybicki, Naciążek, Krygier, Odrowąż.

MECZE HOKEJOWE rozegrane w niedzielę, przyniosły następujące wyniki: Polonia w meczu towarzyskim pokonała Skrę 7:0 (2:0; 3:0; 2:0). Bramki dla Polonii zdobyli: Szabłowski 3, Krygier 2, Rybicki i Naciążek.

Legia w meczu o mistrzostwo kl. B wygrała z Gwiazdą w stosunku 6:0 (3:0, 2:0, 1:0). Bramki dla drużyny wojskowej zdobyli: Lamer 2, Piotrowski, Mikulski, Drabiński i Narkiewicz. Sędziował inż. Walczak.

Pierwszy sparring na piątkę

Jugosławia gromi Rapid

BELGRAD, 9.1. — Tel. wł. — Reprezentacja Jugosławii przeprowadziła dziś swój pierwszy mecz treningowy w ramach przygotowań do zawodów z Polską. Przeciwnikiem Jugosłowian był wiedeński Rapid, który przegrał w stosunku 2:4. Zawodom przypatrywało się 25.000 widzów. Team jugosłowiański grał bardzo dobrze, mecz stał, mimo ciężkich warunków terenowych na bardzo wysokim poziomie.

Pierwszą bramkę zdobył Rapid już w 10-ej min. przez Pesserа. W 23-ej wyrównał Bozovic, a przed końcem pierwszej połowy Marjanovic ustalił wynik na 2:1. Po przerwie Kokotovic zdobył trzecią bramkę, Pesser poprawił na 3:2, a Petrovic ustalił wynik dnia.

W drużynie jugosłowiańskiej wyróżniał się Marianovic, który wystąpił znów na prawym skrzydle. Bardzo dobry był bramkarz Ursch, Hügel, Kokotovic. Gospodarze grali bardzo produktywnie, stąd też znaczna ilość bramek.

Skład Jugosłowian przedstawiał się następująco: Ursch; Hügel, Andjelkovic; Lechner, Gayer, Kokotovic; Marianovic, Lesnik, Vujadinovic, Petrovic, Plesze. Po przerwie wystąpił Bozovic i Glisovic.

Zawody prowadził p. Popovic.

PIŁKA NOŻNA ZA GRANICĄ

PRAGA, 9.1 — Tel. wł. — Nastąpiło tu dokończenie turnieju wiedeńsko - praskiego. Austria pokonała Spartę 2:0 rewanżując się za porażkę przed tygodniem w Wiedniu, Slavia zwyciężyła Wacker również w stosunku 2:0.

TEL AWIW, 9.1. — Tel. wł. — Wiedeńska Vienna zwyciężyła reprezentację Palestyny w stosunku 1:0.

We Włoszech uzyskano w mistrzostwach następujące wyniki: Triestina — Luchese 2:0, Atalanta — Florentina 1:1, Napoli — Torino 1:1, Bologna — Livorno 5:1, Juventus — Milan 2:0, Ambrosiana — Bari 9:2, Genova — Roma 3:1, Liguria — Lazio 2:0.

BUDGE PRZED LASHEM

Najwyższe odznaczenie dla sportowca amerykańskiego „Trofeum Sullivana" zostało przyznane w roku bieżącym Donaldowi Budge; za nim znaleźli się biegacz Donald Lash i pływaczka Katherine Rawls.

W plebiscycie pań zwyciężyła pływaczka Rawls, która dostała o jeden głos więcej od tenisistki Lizana; 3) Lawson (golf), 4) Marble, 5) Stephens, 10) Walasiewiczówna, 11) Sonia Henie.

Bielsk tęskni za Krakowem

BIELSK, 9.1. — Tel. wł. — W Bielsku odbyło się doroczne walne zgromadzenie Podokręgu Piłki Nożnej, na które przybył prezes śląskiego OZPN insp. Żółtaszek i sekretarz Antoszewski oraz delegat krakowski dr Obrubański. Obrady toczyły się pod przewodnictwem p. Żółtaszka w bardzo harmonijnym nastroju. Udzielono jednogłośnie absolutorium zarządowi. Nowo wybrany skład przedstawia się następująco: prezes dr Kornaś, pierwszy wiceprezes Bednarczyk, drugi dr Manaczyński, trzeci Sikora, sekretarz Hess, skarbnik Mazur, kpt. zw. Zaczyk.

Na zebraniu przedstawiciel Koszarawy z Żywca zgłosił nagły sensacyjny wniosek o przystąpienie podokręgu Bielsko do krakowskiego OZPN i o utworzenie autonomicznego podokręgu, który rozgrywałby mistrzostwa zupełnie niezależnie. Wniosek ten poparty był twierdzeniem, że władze śląskie ignorują sprawy Bielska. Po dłuższej dyskusji na ten temat uchwalono wyłonić komisję, która zajęłaby się szczegółowym opracowaniem tej sprawy i która zwołałaby nadzwyczajne walne zebranie podokręgu, na którym zadecydowanoby ostatecznie o losach Bielska.

W skład komisji weszli pp.: Kornaś, dr Hess, Sikora, Sznapka, Dybczyński, Szweda i Dyczka. Wysunięto również propozycję, by mistrz podokręgu bielskiego rozgrywał spotkania z mistrzami okręgów krakowskiego, zagłębiowskiego i śląskiego o wejście do Ligi PZPN.

Przewodniczący p. insp. Żółtaszek wyraził zdziwienie z powodu wpłynięcia takiego wniosku, oświadczył jednak, że nie będzie się sprzeciwiał jakimkolwiek posunięciom Bielska; zaznaczył też, że najbliższe doroczne zebranie śląskiego okręgu, które opracuje zreformowany system rozgrywek, wypowie się także w sprawie Bielska.

GOD STRZELA BRAMKI

KATOWICE, 9. 1. — Tel. wł. — W Szopienicach ex-ligowy Śląsk ze Świętochłowic pokonał pierwsze TS 4:2 (3:2). Bramki strzelili dla Śląska God dwie, Więcek i Cebula. Dla gospodarzy Fojcik.

PŁK. DR. KAROL RUDOLF—prezes WOZPN zwołał w sobotę konferencję klubów Ligi Okręgowej i części klubów A-klasowych, na której poinformował zebranych o zmianach i planach zarządu okręgu warszawskiego. Konferencja miała charakter informacyjny przed dorocznym walnym zebraniem WOZPN. Delegaci klubów w dyskusji, jaka się później wywiązała, oświadczyli, że z zarządu płk. Rudolfa są zadowoleni i dalej darzyć go będą zaufaniem. Druga informacyjna konferencja dla pozostałych klubów klasy A, B i C odbędzie się dziś w poniedziałek, dn. 11 bm. o godz. 20 w okalu WOZPN (Wilcza 30).

Kronika zagraniczna

STARE GWIAZDY WYGRYWAJA

Pierwsze zawody lekkoatletyczne w hali w Nowym Orleanie, otwierające sezon zimowy w Ameryce przyniosły sensacyjny pojedynek „milerów"; — zwyciężył Cunningham w 4:13,2, przed San Romanim 4:13.7 i Lashem 4:14.1. 100 y wygrał Walker w 9.9. 2 mile Venzke 9:21 120 płotki Towns 14.3.

OWENS CHCE BYĆ AMATOREM

Jesse Owens czterokrotny mistrz olimpijski, który przeszedł na zawodowstwo ścigał się z koniem, był dyrygentem jazzu, zatęsknił za bieżnią. Chce on odzyskać prawa amatorskie i złożył już podanie do Związku.

TURNIEJ POLICJANTÓW W BERLINIE

Międzynarodowy turniej bokserski w Berlinie zakończył się wielkim zwycięstwem Niemców; w wadze średniej Mietschke pokonał Duńczyka Knudsena i Irlandczyka Moore, w średniej Campe wygrał z Irlandczykiem Hearlih, a potem z Francuzem Zgan przez nokaut w I rundzie. W półciężkiej Hornemann pobił Francuza Daguerre i Duńczyka Nielsena, w ciężkiej wreszcie Vosen pobił Irlandczyka Breatha i Niemca Nickela.

PRZEKUPIENI

Sensacja Nowego Jorku jest skarga Jimmy Johnstona, b. managera bokserskiego Madisonu. Oskarża on członków komisji nowojorskiej, że dostali łapówki, aby nie dopuścić do spotkania Schmeling — Braddock i Schmeling — Louis. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sam gubernator stanu Nowy Jork.

APOSTOLI walczył w Nowym Jorku ze Steelem i wygrał przez nokaut w 10-tym starcu. Nieoczekiwany ten wynik wywołał sensację w Ameryce.

UKRAINA POZOSTAJE W KL. A

Hokejowe mistrzostwa Okręgu lwowskiego poprzedził turniej hokejowy finalistów Podokręgu lwowskiego, który miał wyłonić mistrza klasy B za rok ubiegły. W turnieju tym wzięły udział mistrzowskie zespoły Podokręgu podkarpackiego Junak (Drohobycz), stanisławowskiego Pokucia (Kołomyja), przemyskiego Czuwaj (Przemyśl) i lwowskiego Strzelec (Lwów).

Wyniki turnieju przedstawiają się tak następuje:

Pokucie — Czuwaj 3:1; Junak — Strzelec 3:1; Junak — Czuwaj 3:0; Pokucie — Strzelec :1; Strzelec — Czuwaj 3:2; Junak — Pokucie 1:0.

Ostateczna klasyfikacja turnieju była następująca: 1) Junak, 2) Pokucie, 3) Strzelec, 4) Czuwaj. Junak jako mistrz klasy B Okręgu lwowskiego stanął do decydującej rozgrywki z ostatnią w tabeli klasy A Ukrainą.

Poziom turnieju był nie najgorszy i świadczył o wyraźnych postępach hokeja w zasięgu Okręgu lwowskiego. Junak drohobycki mistrzostwo swe zdobył zasłużenie, choć w meczu finałowym napotkał na silny opór Pokucia. W drużynie drohobyckiej lwią część sukcesu zapisać należy na dobro gry olimpijczyka i zawodnika lwowskiego Pogoni Hemerlinga, który jest ostoją drohobyczan.

LWÓW, 9.1. — Tel. wł. — W decydującym meczu o wejście do kl. A drohobycki Junak spotkał się z Ukrainą. Mecz miał przebieg zacięty i w normalnym czasie zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (3:0, 0:2, 0:1), wobec czego musiano rozegrać trzy dodatkowe tercje z wynikiem 0:0, 0:0, 1:0, tak że w sumie całe spotkanie trwało 75 m. Bramki dla Junaka zdobyli Hemmerling dwie i Michalik, dla Ukrainy Leszczyszyn i Marynicc po dwie. Grano niezwykle nerwowo. Początkowo fatalnie zastartowała Ukraina, która w pierwszej tercji straciła aż trzy bramki, ale potem odrobiła stracony teren.

W rozgrywce dodatkowej wytrzymalszym zespołem okazała się Ukraina, przetrzymując końcówkę kondycyjnie i nerwowo znacznie lepiej niż drohobyczanie. Z Junaka urasta jednak dla hokeja lodowego groźny konkurent.

Spotkanie z firmą, ale bez klasy...

Hokejowy team B zwycięża Łotyszów 2:1 w Warszawie

WARSZAWA, 8.1. Polska B — Łotwa 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). Bramki dla Polski zdobyli: Michalik i Przedpełski, dla Łotyszów Blukis. Widzów około 2000. Sędziowali pp. Czaplicki i Paruszewski.

Łotwa: Lapainis; Wedejis, Paege; Peterson, Petrowskys, Klaws; Zilpans, Putnins, Blukis.

Polska B: Maciejko; Kasprzycki, Michalik; Andrzejewski, Przedpełski, Urzoń; Firlik, Tadecki, Król.

W powyższym składzie grał zespół polski tylko przez pierwszych 15 minut.

W drugiej tercji kierownictwo pierwszego napadu objął Dolecki. Przedpełski powędrował na lewe skrzydło, a Urzoń zajął prawą flankę w drugiej trójce, z której wycofano Firlika.

W trzeciej tercji Urzoń znalazł się na trzeciej z kolei pozycji (środek drugiego napadu). Firlik wrócił na prawe skrzydło a z placu ustąpił Tadecki.

Ustawiczne te przestawienia wskazują, że w drużynie polskiej nie działo się dobrze, że puściwszy się raz na eksperymenty trzeba było prowadzić je aż do końca.

W rzeczywistości mecz stał też na miernym poziomie. Zakończył się skromnym zwycięstwem Polski, równie dobrze mógł przynieść remis a nawet zwycięstwo gościom. Na podstawie przebiegu gry trudno było bowiem stwierdzić czyjąkolwiek wyższość. Wprawdzie w końcowej fazie drużyna nasza zdołała wreszcie wywalczyć sobie bardziej widoczną przewagę, jednak w poprzednich okresach było sporo momentów, w których górowali goście, szczególnie gdy na lodzie był ich pierwszy atak, kombinujący wcale sprawnie.

Wynik 2:1 uzyskany z teamem Łotyszów, który — jak twierdził płk. Glabisz — był stanowczo słabszy, niż drużyna w Garmisch pokonana przez nasz pierwszy zespół 9:2, nie daje więc powodów do triumfu. Pocieszać możemy się tym, że to co zaprezentowano nam pod mianem Teamu B **nie ma prawa pretendować do tego tytułu**, gdyż nie sięgając do rezerwuaru czołowej reprezentacji, można w Polsce z łatwością naliczyć conajmniej pięciu graczy bezspornie lepszych niż kilku powołanych do Warszawy. Gdy się zważy, że na drużynę hokejową składa się zaledwie 8-miu graczy polowych a w akcji jest bez bramkarza stale tylko sześciu, wówczas łatwo wykoncypować, że już dwie słabsze jednostki całkowicie wystarczą do zawalenia meczu.

Słabych jednostek było jednak w sobotę znacznie więcej. W rzeczywistości bowiem tylko trzech graczy zademonstrowało coś w rodzaju właściwego hokeja. Byli nimi obaj obrońcy i Urzoń z chwilą gdy znalazł się na odpowiednim miejscu. Każdy wyjazd Michalika czy Kasprzyckiego rozkręcał na dobre tempo i stwarzał komplikacje pod bramką łotewską. Z pełnym gazem szedł też w bój Urzoń w trzeciej tercji, gdy zajął miejsce Tadeckiego.

Rozczarowała nas natomiast nieco trójka Warszawianki. Słyszeliśmy o niej wiele pochlebnych zdań z turnieju krynickiego Doleckiego zachwalano nam jako jednego z najlepszych, naturalnie poza klasą Kowalskiego czy Marchewczyka. Tymczasem Dolecki grał w sobotę słabiej, niż z końcem ub. sezonu. Zasadniczym błędem było to, że rozwijając silne tempo w początkowej fazie wyjazdu hamował je w miarę zbliżania się do linii obrońców.

Identyczny błąd popełniał Przedpełski, który kierując napadem grał w dodatku egoistycznie, chcąc koniecznie wjechać z krążkiem do bramki. Andrzejewskiego nie znaliśmy dotychczas bliżej, nie wywarł jednak silniejszego wrażenia. Poza tym mało strzelano, nie było podnoszonych bomb ani ostrych szczurów, nie było też dojazdów za krążkiem.

Drugi napad przez dwie tercje istniał tylko symbolicznie. Tadecki i Firlik mieli najlepsze chęci i ambicje, nie starczyły jednak ani umiejętności jazdy (o tym pisało się już po turnieju katowickim) ani też technika. Król niczym nie przypominał Króla z Katowic. Wówczas miał jednak obok siebie dr Zielińskiego, który nim doskonale dyrygował. Tadecki miał sporo zajęcia ze sobą samym, by mógł jeszcze myśleć o wyzyskiwaniu Króla, w rezultacie łodzianin wypadł pod każdym względem słabo i stanowił również jeden z newralgicznych punktów drużyny.

Urzoń w pierwszej tercji znalazł się wprawdzie na swojej pozycji, ale w obcym otoczeniu. Poza tym Przedpełski nie wykazywał inklinacji do gry zespołowej, toteż katowiczanin wychodził słabo. Odkomenderowany z kolei na prawe skrzydło drugiego ataku całkowicie się zagubił. W swoim żywiole znalazł się dopiero w ostatnich 15-tu minutach, gdy pozwolono mu zająć miejsce Tadeckiego. Wówczas zainicjował szereg energicznych ucieczek i przebojów, rozwinął właściwe tempo i wykazał... że jest talentem, którym warto już dziś się intensywniej zająć.

Pierwszą lokatę w drużynie polskiej zdobył sobie jednak Michalik. Wkupił on się z miejsca w serce widowni, zdobywając prowadzenie i wykazując temperament, którego brakło napastnikom. Ze swych zadań defenzywnych wywiązał się dobrze. Kasprzycki dzielnie mu sekundował okazując się również ...groźnym napastnikiem.

Maciejko nie miał zbyt wielkiego pola do popisu. Kilka strzałów obronił dobrze. Bramka padła w chwili gdy opuścił swe stanowisko, zdezorientowany niezdecydowaniem obrońców.

Łotysze, których nie mieliśmy okazji dotychczas oglądać, sprawili nam raczej niespodziankę in plus. Gra ich była wprawdzie również pozbawiona właściwego tempa, jednak w pierwszym ataku widziało się b. sprawną kombinację z precyzyjnymi podaniami krążka na kijek. Gdyby szybciej decydowano się na strzał i... nie wychodzono zbyt często na pozycje spalone, sytuacja ułożyłaby się może inaczej. Kilkakrotnie tylko gwizd p. Czaplickiego za przedwczesny wyjazd w pole atakowania ratował drużynę polską ze skomplikowanej sytuacji. Na pierwszy plan wybijali się środkowy oraz prawoskrzydłowy pierwszego napadu, o bardzo dobrze opanowanej jeździe i technice.

Obrona twarda i energiczna, jednak bez specjalnych walorów miała o tyle ułatwione zadanie, że napastnicy stale pamiętali o zadaniach defenzywnych, o czym znów częstokroć zapominali gracze polskich napadów. Bramkarz dobry.

Zawody prowadzili b. uważnie pp. Czaplicki i Paruczewski.

W końcu należałoby jeszcze poświęcić kilka słów torowi, który przedstawiał się bardzo dobrze. Lód był w doskonałym stanie, oświetlenie dostateczne, układ miejsc korzystny, ale ... przy wejściu tłok, któremu trzeba by w przyszłości koniecznie jakoś zaradzić

Tylko jedno zapytanie: skąd wzięły się te wymiary 32x64 mtr.? Kto poradził twórcom toru tego rodzaju niepraktyczne i nigdzie niepraktykowane obszerne boisko, na którym przy grze rzeczywiście dobrych drużyn musiałyby padać dwucyfrowe wyniki. Jakim cudem obrońcy mają przy takiej szerokości opanować swój odcinek? I po co w ogóle stwarzać graczom naszym warunki z jakimi nigdzie indziej się nie spotkają?

Międzynarodowa Liga Hokejowa podaje jako idealny wymiar 26x56 mtr., czy nie lepiej więc było trzymać się tej normy?

N. S.



HOKEJOWA REPREZENTACJA ŁOTWY
na meczu z drugą reprezentacją Polski. ulega w Warszawie.



POLSKA — ŁOTWA 2:1
Maciejko odbija krążek w pole.



ŁUKASIEWICZ — KOWALEWSKI
Moment walki „lekkich" na meczu Polonia — IKP.

Ryga — Wilno 2:0

Rewanż hokeistów łotewskich

W niedzielę w doskonałych warunkach atmosferycznych rozegrany został w Wilnie mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Rygi i Wilna. Nieprzekonywujące zwycięstwo odnieśli Łotysze w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

Łotysze wystąpili do tego meczu niemal w tym samym składzie, w jakim walczyli w Warszawie z reprezentacją Polski. Barwy Wilna reprezentowali zawodnicy Ogniska.

Mecz wzbudził w Wilnie duże zainteresowanie, gromadząc na boisku przeszło 1000 widzów. Obecni byli również konsul łotewski p. Donas, przedstawiciele sportu wileńskiego i zarząd wileńskiego OZHL.

W pierwszej tercji ataki obu drużyn rozbijają się na obronach. Gra jest dość ospała i na dość niskim poziomie.

W drugiej fazie gry lekką przewagę uzyskują wilnianie, nie potrafią jej jednak wyzyskać. Gra jest w tym okresie nieco żywsza.

W ostatniej tercji obie drużyny usiłują rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść. Jedna z ładnie przeprowadzonych akcyj gości kończy się bramką, strzeloną przez Petrowskiego. Szaleńczy zryw wilnian załamuje się na obronie gości. Atak gospodarzy jest niezgrany i nie umie sobie poradzić ani z bramkarzem, ani z obrońcami przeciwnika. Pod koniec meczu Petrowski z wypadu strzela drugą bramkę, ustanawiając wynik dnia.

Na ogół drużyna gości była bardziej zgrana od wilnian. Specjalnie wyróżnili się Petersohn i Petrowski. U wilnian wybijał się przede wszystkim Staniszewski i Grzybowski. Słabo natomiast grał Godlewski.

FTC nareszcie pokonane

Triumfatorzy z Krynicy przegrywają z Cracovią

KRAKÓW, 8.I. CRACOVIA — FTC 3:0 (0:0, 2:0, 1:0). Bramki uzyskali: Kowalski, Muszyński i Piechota. Sędziowali pp. Censor i Eberhardt bardzo dobrze. Publiczność: 1.500 osób.

CRACOVIA: Kapusta, Czarnik, Balcer, Marchewczyk, Piechota Kowalski, Muszyński, Kulig, Toni.

FTC: Hircsak, dr Fenesy, Senyi, Pal Falvy, Stapleford, Gozstonyi, Jak Palvy, Saray, Laszlö.

Znalazł się więc nareszcie zespół który nie pokonanych dotychczas na naszych ziemiach Węgrów rozłożył gładko. Po sukcesach w Katowicach i Krynicy nareszcie udało się pokonać twardy zespół sympatycznych gości. Faktem jednak jest, że goście czują się do pewnego stopnia przemęczeni, co jednak da się w równej mierze odnieść i do naszych, którzy przecież grali podobnie jak i FTC w turnieju krynickim.

W pierwszym dniu turnieju jubileuszowego KOZHL spotkali się goście z drużyną Cracovii. Pod tą nazwą wystąpił zespół klubowy Cracovii, wzmocniony jednak w kilku punktach. Wobec wyjazdu Maciejki i Michalika, na mecz z Łotwą do stolicy, zmobilizowano posiłki krynickie, które były tym bardziej potrzebne, że drugi atak gospodarzy nie wróżył dobrych horoskopów w obliczu meczu międzynarodowego. W bramce wystąpił Kapusta z krakowskiej Legii.

W tym zestawieniu Cracovia pozbawiona była słabego punktu. Trio defensywne nie miało specjalnie ciężkiego zadania i zdało egzamin zadawalająco. Ostoją drużyny był pierwszy atak, gdzie Kowalski zabłysnął wielką formą. Również u Marchewczyka można zaobserwować haussę formy. W tym stanie rzeczy dostroił się do reszty Piechota na środku i Cracovia dysponowała groźną trójką. Rzecz prosta, że również drugi atak znacznie lepszy był niż zwykle. Tutaj dobrze zaprezentował się Muszyński, a również ambitna gra Kuliga zasługuje na wyróżnienia.

U gości znać przede wszystkim dobre wyszkolenie techniczne. Doskonale wypadł Hircsak w bramce, ponosząc jedynie cień winy przy trzeciej bramce. W obronie wybija się dr Fenessy, wśród reszty najlepszy kanadyjczyk Stapleford.

Początkowo oba zespoły grają w wolnym tempie. Węgrzy nie kwapią się do rozwinięcia ofensywy, miejscowi „zespalają" się, poznają zwolna siły i możliwości przeciwnika.

W drugiej tercji Cracovia rusza do generalnej ofensywy. Suną ataki jak lawiny. Kowalski mija w imponującym stylu obrońców, przebija się przed bramkę i z dwóch metrów strzela w sam róg. Wynik nie utrzymuje się długo, gdyż Muszyński wykorzystuje błąd obrony i podwyższa rezultat.

Ostateczny wynik zostaje ustalony w trzeciej tercji. Piechota, po ładnym zagraniu Marchewczyka, jest strzelcem trzeciej i ostatniej bramki dnia.

Tempo opada na moment, ale pod koniec Węgrzy są w ofensywie, chcąc za wszelką cenę poprawić rezultat. Teraz defensywa Cracovii wytrzymuje dzielnie napór. (rg.)

Król i Stogowski

bohaterami meczu Łódź — Poznań 0:0

ŁÓDŹ, 9.1. — Tel. wł. — Rozegrany dziś międzymiastowy mecz hokejowy Poznań — Łódź z okazji jubileuszu 10-lecia ŁOZAHL zgromadził rekordową ilość 2000 widzów, którzy zdobyci zostali dla tej gałęzi sportu. Cudowna pogoda, wspaniały lód, reprezentacyjne ramy imprezy, dobry poziom, ciekawy przebieg meczu złożyły się na wartościową całość, która powinna być podnietą dla związków i klubów w sprowadzaniu coraz poważniejszych przeciwników.

W loży reprezentacyjnej zajęli miejsca przedstawiciele władz z nowym kierownikiem OUWF pułk. Kurkiem i prezydentem miasta Godlewskim na czele.

Mecz poprzedziła barwna defilada wszystkich drużyn okręgu łódzkiego, którą otwierała drużyna gości poznańskich. Następnie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu zasługi Arturowi Dregerowi, jednemu z dwóch krzewicieli nowoczesnego hokeja w Łodzi. (drugi prof. Chełmicki nie przybył).

Skład Poznania oparty był na AZS i występował w jego kostiumach. Z reprezentacyjnego składu akademików brakowało dr Kasprzaka i Kaźmierczaka. Skład był następujący: Stogowski; Kasprzak II, Klemczak; Patrzykąt, Zieliński, Thierling, Krzyżagórski, Stapf i Słapiński.

Drużyna łódzka oparta była na obronie i pierwszym ataku ŁKS, a bramkarzu i drugim ataku Union Touringu i przedstawiała się następująco: Celmer; Frencel, Rusinkiewicz; Koczewski, Król Załęski, Jakobi, Neuman, Jesse.

Mecz był bardzo interesujący dzięki świetnemu tempu wyrównanej walce i popisom bramkarzy, z których Stogowski był bohaterem dnia i zdobył sobie uznanie. Stogowski grał wspaniale, jego refleks był zdumiewający a spokój godzien podziwu. Nie dał się wyprowadzić z bramki, której strzałem zdobyć nie było można.

Łodzianie przeważali we wszystkich tercjach. Często strzelali i przy innym bramkarzu padłyby gole. Przewaga ich była tak wyraźna, że Stogowski, jak i Zieliński, przyznają, że gospodarze zasłużyli na zwycięstwo.

Drugi as drużyny poznańskiej Zieliński raczej zawiódł. Spodziewano się po nim znacznie więcej. Nie ma on kondycji, ale usprawiedliwia go niedyspozycja. Oczywiście w swej słabej jeszcze formie był Zieliński o klasę lepszy od swych partnerów, z których Krzyżagórski spartolił dwie murowane pozycje, wypracowane przez tego niezmordowanego kierownika napadu. Zieliński w ogóle nie schodził z lodu. Grał pełne 45 m.

Jako całość drużyna poznańska nie była gorsza, choć nie posiadała gracza tak rzucającego się w oczy swą indywidualnością jak Król, który królował na tafli. Po meczu zgodnie podkreślano, że Stogowski i Król uczynili widowisko interesujące i że łodzianin jest dziś w swej najwyższej formie, wyższej niż przed dwoma laty, kiedy jechał do Garmisch. Niespodziewanie dobrze wypadł w drużynie Koczewski, który dobrze dryblował, podawał i nawet strzelał. Niestety do pierwszego ataku nie dostroił się tym razem Załęski, i tu może popełniono błąd, że nie zastąpiono go w trzeciej tercji kimś z drugiego ataku.

Całkiem nieźle wypadła gra drugiego ataku. Zarzucić mu można tylko nierówność. Kombinacyjnie drugi atak łódzki przewyższał znacznie drugi napad poznański, prowadzony przez Zielińskiego. Również i strzałowo Jakobi, Neuman i Jesse spisali się dobrze. Dobrą notę otrzymuje również bramkarz łódzki.

Obrona łódzka rozbijała się w nieprzyzwoity sposób. Rusinkiewicz dwa razy powędrował za bandę, ale na grę Frencla spokojnie patrzeć nie można było. To nie jest hokej.

Mecz, jak już zaznaczyliśmy, przeszedł pod znakiem przewagi łódzkiej. Sędziowali pp. Dreger i Scherantz.

Kraków remisuje z Węgrami

KRAKÓW, 9. 1. — Tel. wł. — FTC — reprezentacja Krakowa 1:1 (1:0, 0:1, 0:0). Bramkę dla Węgrów uzyskał Goszleth dla Krakowa Wołkowski. Sędziowali dr Osiek i Cenzor. Publiczności 2.500.

Dalszy ciąg jubileuszu 10-lecia KOZHL wypadł imponująco. Przy blisko 3.000 publiczności, co stanowi pewnego rodzaju rekord, rozegrane zostało rewanżowe spotkanie. Węgrzy mając na sumieniu wczorajszą porażkę, starali się za wszelką cenę zrewanżować, tym bardziej, że grali dziś z reprezentacją Krakowa.

W składzie Węgrów nie nastąpiły żadne zmiany, natomiast gospodarze mieli dziś silniejszy zespół aniżeli wczoraj. W defenzywie wystąpili bowiem Maciejko i Michalik, którzy powrócili z Warszawy, na środku pierwszego ataku zagrał znów Wołkowski, drugi atak stanowiła trójka KTH ponadto grał przez chwilę Chabowski z Legii.

Węgrzy podobnie jak wczoraj okazali się zespołem dobrze technicznie wyszkolonym i po zaaklimatyzowaniu się grali lepiej, a przede wszystkim szybciej. Na czoło drużyny wybił się wspaniały bramkarz, który uchronił ich od porażki oraz Stapleford w ataku.

Drużyna krakowska pozbawiona była słabych punktów. Wołkowski po odniesionej kontuzji oszczędza się jeszcze w niektórych momentach, gra jednak wspaniale.

Początkowo Kraków przeważa silnie i zanosi się na to, że gospodarze uzyskają prowadzenie. Przebój Kanadyjczyka i umiejętne podanie przynosi jednak pierwszy punkt Węgrom. Kraków przechodzi do ofensywy a Węgrzy grają wybitnie defensywnie starając się utrzymać wynik.

Wyrównanie uzyskuje Wołkowski, który po pięknej akcji w drugiej tercji lokuje krążek w siatce. Pod koniec gry silna przewaga Krakowa, doskonale jednak broniący bramkarz węgierski Hircsak likwiduje pewnie wszystkie ataki.

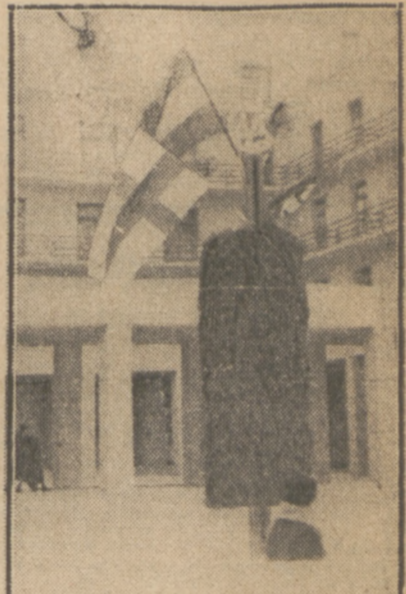
Obaj sędziowie b. dobrzy.

Hokej w Krakowie

KRAKÓW, 9.1. — Tel. wł. — W dalszym ciągu rozgrywane są mistrzostwa hokejowe okręgu krakowskiego. Najbliższym spotkaniem jest mecz Cracovia — Sokół, który odbędzie się we wtorek o godz. 8 wiecz. na torze Sokoła.

AZS — WKS 8:0

POZNAŃ, 9.1. — Tel. wł. — W sobotę w spotkaniu o mistrzostwo kl. A poznańskiego okr. hokeja na lodzie AZS pokonał WKS niespodziewanie aż tak wysoko w stosunku 8:0 (4:0, 3:0, 1:0). Po dwie bramki strzelili Zieliński, Patrzykąt, Kasprzak i Stapf.



ZNAK A. Z. S.
i flagi międzynarodowe na nowym domu zdrojowym w Krynicy, gdzie mieści się sztab zawodów międzynarodowych o mistrzostwo Polski.



HOKEIŚCI JUNAKA Z DROHOBYCZA
zwyciężyli w eliminacjach o wejście do lwowskiej kl. A. Stoją od lewej: Zakrzepski, Hemmerling, Malec, Hciuk. Bilan, kier. kpt. Młotek, Mangold, Michalik, Trulak. Klęczą: Maksymiuk, Skolskii Kohl.



HARCERZE WILEŃSCY
zdobyli w Łodzi tytuł mistrza Polski w siatkówce. Stoją od lewej: Kozań, Brazowski, Nitosławski, Łokuciewski i Sieniuć. Klęczą: Szuba, Nowicki i Pawłowski.



HOKEIŚCI SKRY WARSZAWSKIEJ
zwyciężając Legię i AZS zrobili niespodziankę swoim zwolennikom. Stoją od lewej: Hirszberg, Smosarski II, Swicarz, Sobol II, Nagot. Wieckl. Borkowski i Smosarski I.

Al. Reksza

Powiedzmy, że tak było naprawdę...

Melomani byli niedawno dotknięci, podobno nawet oburzeni, potwornym wypadkiem.. Oto podczas nadawania przed kilku tygodniami przez Radio z płyt opery „Cyrulik Sewilski", w opracowaniu Wiktora Junoszy - Dąbrowskiego, pomylono płyty i na falach eteru popłynęła w pewnej chwili uwertura z „Wesela Figara". Oburzenie to mogło przybrać nieobliczalne w skutkach rozmiary, gdyby jeszcze wiedziano, kto w tym wypadku zawinił. Dziś, kiedy uspokoiły się nieco umysły entuzjastów muzyki, możemy powiedzieć po cichu, że sprawca „kryminału" był sam Pan Wiktor, niepoprawny „roztrzepaniec", który ma już na sumieniu nie jeden grzech w stosunku do nauki i sztuki...

Pierwszego psikusa nauce zrobił w wieku jeszcze bardzo młodym, kiedy ukończywszy chlubnie szkołę oficerską, zmienił zawód, zabierając się do studiów prawniczych. Na rok przed ukończeniem tego wydziału zawiódł fatalnie swoich profesorów, przenosząc się na wydział filozofii ścisłej na Sorbonie. Wobec filozofów zrobił ten sam nietakt, co wobec prawników, lądując... na sali bokserskiej Leclerca!...

W owym czasie mieszkając przez dłuższy czas w Paryżu razem ze znakomitym karykaturzystą Zdzisławem Czermańskim poważnie naraził się sztuce, zostawiając w roztargnieniu na jednym z dworców paryskich tekę z rysunkami Czermańskiego, zamówionymi przez wielkie wydawnictwo...

Powrót do Polski uspokoił nieco oficera artylerii - prawnika - filozofa-zawodowego boksera i dziennikarza w jednej osobie. Udało mu się widać ukryć przed oczami bardzo krytycznie zawsze nastawionych rodaków swoje występki młodzieńcze, udało mu się znaleźć kredyt moralny wśród społeczeństwa, udało mu się doprowadzić do zorganizowania naszego pięściarstwa, udało mu się wreszcie przed dwoma laty otrzymać nagrodę dziennikarską PUWF-u! Aż tyle może przysłowiowy łut szczęścia!...

Przy organizowaniu związku bokserskiego zacny Pan Wiktor nie omieszkał co prawda błysnąć znów swoim wielkim talentem rozstrzepania i zapominalstwa.

Wiele miesięcy trzeba było pisać listy i zaproszenia dla różnych osobistości z całego kraju, aby zgromadzić w listopadzie 1923 r. kilkunastu apostołów pięściarstwa owianych zapałem stworzenia Polskiego Zw. Bokserskiego. Historyczne to zebranie zagaił ś. p. Wł. Pytlasiński, w drugim zaś punkcie porządku obrad Wiktor Junosza miał przedstawić swój projekt statutu związku.

Niestety, nie mógł tego uczynić, bowiem w drodze na zebranie, teczkę z wszystkimi papierami zostawił w tramwaju!... Dzięki wielkiej wyrozumiałości pierwszych naszych działaczów bokserskich uszło mu to jakoś „na sucho" i zebranie odbyło się w późniejszym terminie, 2 grudnia..

Melomani patrzą na świat po swojemu, sportowcy też. Niewątpliwie w opinii melomanów puszczenie płyty z „Wesela Figara" w środku „Cyrulika Sewilskiego" było ciężkim wykroczeniem, ale sportowcy, zwłaszcza kolarze i bokserzy, nie mają o to wielkiego żalu do ojca warszawskiego pięściarstwa, który, mimo tylu najróżniejszych zainteresowań „poważnych", potrafił znaleźć czas na to, aby jeździć na rowerze, pływać, grać w tenis i piłkę nożną, oraz stoczyć 29 meczów bokserskich, z których aż 22 wygrał przez k. o.!

Dla sportowców „roztrzepanie" Junoszy to nic nowego i nic zdrożnego...

SĘDZIA, KTÓRY ZNAŁ SIĘ NA RZECZY

Podczas meczu rugby prowincjonalnych drużyn angielskich, jeden z graczy, w ferworze walki, poturbował któregoś z przeciwników. Było to, co się nazywa ordynarne pobicie i sprawa oparła się aż o sąd w Plymouth. Przed sądem sprawca przyznał się do winy, tłumaczył się jednak, że działał w stanie silnego zdenerwowania.

— Trzeba zrozumieć, proszę sądu — wyjaśniał — do jakiego stopnia podniecenia dochodzi człowiek niekiedy na boisku. Każdy przecież chce wygrać, cóż dziwnego, że można się czasem zapomnieć?... Proszę sądu, należy głębiej wniknąć w psychikę sportowca, dążącego twardo do zwycięstwa. To trudno zresztą opowiedzieć, to trzeba przeżyć... Obawiam się, że pan sędzia może tego nie odczuć...

Sędziwy starzec w todze wyprostował się groźnie i przerwał te wywody stanowczym ruchem ręki.

— Pan się myli, młody człowieku — oświadczył — mogę to odczuć lepiej, niż pan przypuszcza. Razem z bratem moim, Edwardem Temple Gordon, trzydzieści razy graliśmy w spotkaniach międzynarodowych. Znam sport bardzo dobrze, nie mało czasu nań poświęciłem i nie mało mu zawdzięczam. Nie przypominam sobie jednakże, abym kiedykolwiek dał się ponieść nerwom i stracił panowanie nad sobą. Równowaga ducha jest, moim zdaniem, najpiękniejszą cechą sportowca! Pańskie tłumaczenie powiększa pańską winę!...

Speszony gracz nie miał nic więcej do powiedzenia.

U nas, niestety, trzeba będzie jeszcze trochę poczekać na takich sędziów...

Sensacyjna porażka Węgrów
w meczu piłkarskim z Portugalią

LIZBONA, 9.1. — Tel. wł. — Sensacyjnej porażki doznała jedenastka piłkarska Węgier, pozbawiona co prawda graczy FTC. Mimo ogromnej przewagi technicznej Węgrów zwyciężyła Portugalia 4:0. Portugalczycy byli znacznie szybsi i nadawali cały czas ton grze. Dopiero pod koniec Węgrzy przyszli do głosu.

Wszystkie bramki strzelone były z najbliższej odległości.

TRIUMF SCHALKE

KOLONIA 9.1. — Tel. wł. — Mecz finałowy o puchar Tschammera między Schalke 04 a Fortuną Duesseldorf zgromadził 70.000 widzów. Schalke odniósł zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:1 (0:0) choć obie jego bramki były niespodziewane. Pierwszy atak po rozpoczęciu drugiej połowy przyniósł bramkę Kalwickiego z podania Urbana. Jeszcze Fortuna nie ochłonęła z wrażenia a już Poertgen przebił się, podał Kuzorze, ten Szepanowi i było 2:0. Honorowy punkt dla Fortuny padł z rzutu karnego.

KONGRES MISTRZOSTW ŚWIATA

SAN REMO, 9.1. — Tel. wł. — W San Remo obradował przez dwa dni Komitet Wykonawczy FIFA i komitet III mistrzostw piłkarskich świata. W obszernej dyskusji wyjaśniono wszystkie kwestie wątpliwe mistrzostw. Na pierwszy ogień poszła sprawa udziału południowej Ameryki. Do finału dopuszczono tylko Brazylię, jako zgłoszoną w terminie. Argentyna będzie musiała rozegrać spotkanie eliminacyjne 29 maja w Europie, ze zwycięzcą grupy Centralnej Ameryki. Kto będzie tym państwem musi zdecydować Centralna Ameryka do 1 kwietnia. Jeśli do tego terminu nie wydeleguje nikogo, FIFA będzie uważała że Cent. Ameryka wycofała się z turnieju.

29 maja odbędzie się również, prawdopodobnie w Amsterdamie, mecz eliminacyjny między Stanami Zjednoczonymi a Indiami Hilenderskimi.

Rozwiązano też wreszcie sprawę meczu eliminacyjnego Szwajcaria — Portugalia. Państwa te grać będą 30 kwietnia lub 1 maja w jednym z miast włoskich, prawdopodobnie w Mediolanie.

Terminarz rozgrywek finałowych jest następujący: I runda (8 meczów) 4 i 5 czerwiec w 8 miastach Francji, w razie remisów powtórzenia meczów 9 czerwca.

II runda (4 mecze): 12 czerwca w 4 miastach francuskich powtórki 14 czerwca.

Półfinały 16 czerwiec. Finał o trzecie miejsce 17 czerwiec, finał o pierwsze miejsce 19 czerwiec w Paryżu.

Triumf tenisu niemieckiego

MELBOURNE, 9.1. — Rozegrany w Melbourne trójmecz tenisowy Niemcy — Australia — Ameryka zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Niemiec, które pokonały Amerykę 2:1 i Australię 2:1. Mecz Ameryka — Australia dał wynik remisowy 1:1. Bohaterem zawodów był Cramm, który pokonał ponownie zarówno mistrza Australii Bromwicha, jak i pierwszą rakietę świata, Amerykanina Budge.

Techniczne wyniki wszystkich spotkań podajemy poniżej:

Mako — Henkel 3:6, 6:0, 6:0.
Cramm — Budge 6:4, 8:10, 12:10.
Cramm, Henkel — Mako, Budge 6:4, 6:1, 6:6.
Cramm — Bromwich 6:2, 7:5.
Henkel — Quist 2:6, 11:9, 6:2.
Cramm, Henkel — Bromwich, Quist 6:2, 6:1.
Budge — Bromwich 6:4, 8:6.
Quist — Mako 6:3, 7:5.

Na ostatnich meczach Henkel naderwał ponownie ścięgno w ramieniu. Kierownik ekspedycji niemieckiej dr Kleinschroth postanowił wobec tego przerwać dalszą podróż niemieckich tenisistów dookoła świata, zrezygnować z tournee po Indiach i powrócić bezpośrednio z Australii do Niemiec.

SZWECJA — NORWEGIA 3:2

SZTOKHOLM, 9.1. — Tel. wł. — Mecz finałowy o puchar tenisowy króla Gustawa między Szwecją i Norwegią zakończył się zwycięstwem Szwedów w stosunku 3:2. Bohaterem meczu był Schröder, który pobił Haanesa i Jenssena oraz był najlepszym graczem dubla wygranego przez Szwedów. Drugi singlista szwedzki Rohisson przegrał oba mecze.

Szwecja rozegra teraz mecz finałowy z Francją, która zdobyła puchar w r. ub. Termin 4—6 luty w Paryżu.

Chmielewskiego boli ręka
IKP przegrywa z Polonią 4:12

IKP w dzisiejszym składzie jest dla warszawiaków, drużyną niemal nieznaną. Ze starszych zawodników rozpoznajemy jedynie Szweda, Pietrzaka i oczywiście Chmielewskiego. Pozostali to młodzież, która posiada dobre warunki, dużo zapału, ale jeszcze daleko odbiega od klasy swych kolegów a la Spodenkiewicz, Woźniakiewicz czy Taborek.

IKP w dzisiejszym składzie nie może być ósemką niebezpieczną dla czołowych drużyn polskich, na co zresztą wskazuje wysoka przegrana z Polonią w stosunku 4:12. Jedyne zwycięstwo dla łodzian uzyskał Chmielewski, który był oczywiście „vedetta" meczu.

Nasuwa się przede wszystkim pytanie: jak wypadł Chmielewski? Odpowiemy: średnio... Nie ulega wątpliwości że łodzianin jest daleki od mistrzowskiej formy. Chmielewski wyraźnie oszczędza prawą rękę, którą tylko zrzadka operuje. Brak prawicy daje się odczuwać szczególniej w zwarciach które nie przynoszą odpowiedniego efektu. Poza tym Chmielewski nie posiada w tej chwili dostatecznej szybkości zarówno w pracy nóg jak i w wyprowadzaniu ciosów.

Tym niemniej Chmielewski pozostał pięściarzem niezwykle groźnym. Nie sty mistrz skarży się na prawą dłoń, która jest spuchnięta i nie ulega wątpliwości, że będzie on startował przeciw Włochom nie w pełni sił.

Szkoda, że Chmielewski nie może przez tydzień pozostać w Warszawie. Opieka Stanma niewątpliwie wpłynęłaby na dobre samopoczucie mistrza Europy.

W zespole łodzian podobał się szybki dobry w zwarciach Czesławski. Pietrzak daleko pozostał w tyle za czołówka w kategorii półciężkiej, a wypożyczony Piesik zawiódł zupełnie. Pięściarz ten jest jeszcze zupełnie surowym materiałem.

Polonia zaprezentowała się jako drużyna bardzo wyrównana. Wszyscy zawodnicy w dobrej formie i znać po nich skutki starannego treningu. Zanotujemy dalsze postępy techniczne młodego Konudy, a przede wszystkim powrót do formy Jańczaka, który odzyskał pewność siebie i cios z obu rąk. Również Sowiński wreszcie jest dużo lepszy niż na początku sezonu. Ma już dostateczną szybkość i bije zarówno prawą jak i lewą.

Fabisiak z honorem wyszedł z ciężkiej przeprawy z Chmielewskim. Jeszcze raz dowiódł że ma wszelkie warunki aby wysunąć się na czoło naszych średnich.

Mecz miał przebieg ciekawy. W niższych kategoriach poziom był na ogół wyrównany, a poloniści wygrywali dzięki większej rutynie i nieco lepszej technice.

W wadze muszej Komuda (P) zremisował ze Szwedem. Naszym zdaniem, walkę tę gładko wygrał Komuda.

W koguciej Kazimierski miał sporo kłopotu z Marcinkowskim (IKP). W pierwszej rundzie nie może się dostać na pół dystans i przebić gardy. W dwu ostatnich rundach „wchodzi" w przeciwnika i zapewnia sobie nieznaczną przewagę, która przynosi mu ostateczne zwycięstwo.

W piórkowej Małecki wygrywa z Czesławskim (IKP). Polonista miał przez wszystkie rundy nieznaczną ale wyraźną przewagę i celnie trafiał w żołądek.

W lekkiej Łukasiewicz (P) dzięki celnym kontrom wypunktował Kowalewskiego. Każdy niemal atak łodzianina kończył się udaną ripostą.

W półśredniej Jańczak wysoko wygrał ze słabym Więckowskim (IKP).

Chmielewski wygrał z Fabisiakiem. W pierwszej rundzie walka wyrównana. Polonista dobrze zakryty dość często kontruje i trafia. Szczególniej na półdystans jest Fabisiak równorzędnym przeciwnikiem. W drugiej przewaga Chmielewskiego wzrasta wzmaga on nieco tempo i dąży do walki na dystans. Mistrz Europy coraz częściej trafia lewym sierpem ale i sam inkasuje kilka lewych prostych. Pod koniec rundy Chmielewski bije w żołądek i Fabisiak łamie się jak scyzoryk. Gong przychodzi mu z pomocą.

W trzeciej rundzie Chmielewski ma już wyraźną przewagę. Często trafia i kontruje lewą. Fabisiak pada na deski na kilka sekund. Do końca walki ratuje się trzymaniem i paraliżuje akcje Chmielewskiego.

Wiziński (P) stoczył z Pietrzakiem nieciekawą walkę; uznaną za remisową, choć w trzeciej rundzie niewątpliwie przeważał łodzianin.

Sowiński (P) znokautował w trzeciej rundzie Pieska. Już na początku walki polonista odkrył słaby punkt łodzianina — żołądek. Piesik odpoczywa na deskach do „4" a nieco później do „9". W drugiej rundzie łodzianin jeszcze sześć sekund spędza na macie, a w trzeciej po ciosie w szczękę zostaje wyliczony.

Sędziował na punkty inż. Grossert, a w ringu b. dobrze p. Łaikedrey.

K. Gryżewski

Koziołek pokonany przez Gromalę
Dwa mecze reprezentacji Poznania we Lwowie

LWÓW, 8 stycznia 1938 r. Sobotnie „pierwsze" — starcie bokserskich reprezentacyj Poznania i Lwowa, zakończyło się dla lwowian prawdziwą katastrofą. Wynik ringowy — 16:0, przedstawia przykrą istotną różnicę sił pomiędzy pierwszym prawdziwie reprezentacyjnym zespołem Poznania, a drużyną Lwowa — ósemką wybitnie słabą, nierówną, skleconą w ostatniej chwili.

Druga reprezentacja okręgu lwowskiego nie może w obecnym stadium porywać się na przeciwników tej miary jak Poznań. Rezerwa Lwowa stanęła do walki z przekonaniem, że dobrą kondycją i młodzieńczym zapałem może na nie jedno uzyskać. Te atuty mogły wystarczyć na inny krajowy ośrodek, na reprezentacje o słabszych niż Poznań aspiracjach.

Wysoka klasa Poznania na tle przerażającej słabizny drugiej reprezentacji Lwowa, zajaśniała w całej pełni. Począwszy od pełnego werwy i temperamentu Czerwińskiego, poprzez Koziołka i najcięższe wagi poznańczyków — cały bez wyjątku zespół pokazał wysoki kunszt. Na plan pierwszy wybili się: Czerwiński, Koziołek, Jarecki i Szymura. Najsłabiej walczył Klimecki, który miał największe możliwości... uzyskania wyniku remisowego.

Lwów był bardzo słaby. Tu i ówdzie staczano wprawdzie walki na pozór zażarte, w rzeczywistości jednakże, już po pierwszych starciach, napór lwowian stopniowo malał, kondycja — ten jedyny atut — znikła z błyskawiczną szybkością, a na ringu widziało się tylko bez przerwy atakujących poznańczyków. Do pół ciężkiej wagi włącznie nie miał Lwów ani jednego przeciętnie poprawnego reprezentanta. Na pewnym poziomie stanął dopiero Niemiec, na którego zresztą najmniej liczono. Walczył on niezwykle ambitnie, wykorzystał wszelkie atuty, parł przez cały czas niezwykle odważnie, za każdy zainkasowany cios, rewanżował się z atakiem. Przez pierwsze dwie rundy walka była zupełnie równorzędna, w trzeciej Niemiec nie wytrzymał tempa, raz znalazł się nawet na deskach, co w ogólnej sumie, musiało wpłynąć na przyznanie zwycięstwa Klimeckiemu.

Przebieg walki był następujący: w wadze muszej, Czerwiński (P) wypunktował wysoko Musiała, w wadze koguciej, Koziołek wygrał na punkty z Olbertem, który walczył dosyć odważnie, jednak w pewnych momentach dosyć nieczysto. W wadze piórkowej, Pela (P) wygrał wysoko i pewnie na punkty z Zagrodnikiem. W wadze lekkiej, Ratajak (P) wypunktował Sawaryna. W wadze pół - średniej, Jarecki (P) wygrał w 1 rundzie przez k. o. z Wróblem. Lwowianin nadał walce zbyt mocne tempo, to też już w drugiej minucie załamał się zupełnie, oddając inicjatywę poznańczykowi, który w jednym z ataków pewnie i skutecznie zaatakował żołądek.

W wadze średniej, Szulczyński (P) wygrał w 1 rundzie przez techn. nokaut z Paszczyszynem, który wobec kontuzji brwi był niezdolny do dalszej walki.

W wadze pół - ciężkiej, Szymura (P) miał dosyć ciężką przeprawę przez pierwsze dwie rundy z Koprowskim. W ostatnim starciu Poznańczyk górował bezapelacyjnie, wygrywając w końcu przez nokaut.

W wadze ciężkiej, Klimecki (P) znalazł w Niemcu niemal zupełnie równego przeciwnika, niemniej jednak zdołał wygrać na punkty.

Sobotnie spotkanie zgromadziło około 800 widzów.

LWÓW, 9.1. — Tel. wł. — Rewanżowy mecz bokserski Lwowa z Poznaniem przyniósł pięściarzom lwowskim pewną rehabilitację, tym bardziej, że zespół Lwowa nie walczył w swym najlepszym składzie. Do niedzielnego meczu nie stawili się przede wszystkim rzeszowianie Grauer i Moszkowicz, których klub macierzysty pozostaje na wojennej stopie z LOZB. Ponadto Sprungowi wydarzył się niemiły wypadek z koniem a Michniewicz i Sidelnikow nie mogli walczyć z przyczyn od siebie niezależnych.

Nie najlepsza więc znowu reprezentacja Lwowa zdołała jednakże uzyskać wynik 11:5. Lwów miał dzisiaj kilka dobrych a nawet doskonałych punktów. Klasą dla siebie był Chrostek, który stoczył najładniejszą walkę dnia z Ratajakiem. Doskonale zadebiutował eks-lublinianin Berg, stawiając niezwykle zacięty opór Jareckiemu.

Największą jednak niespodziankę zgotował Gromala, który zdecydowanie, przy znacznej przewadze we wszystkich rundach, wypunktował Koziołka. Zaznaczyć jednak trzeba, że Gromala miał sporą nadwagę i tylko dzięki kurtuazji Poznania został dopuszczony na ring. Nie najgorsza była jeszcze walka Czerwińskiego z Lubińskim.

W trzech najwyższych kategoriach przewaga Poznania była bardzo znaczna, toteż nie widziało się tutaj tej zaciętości gdyż klasa zwycięzców dominowała wyraźnie.

Niestety mecz dzisiejszy nie obszedł się bez tradycyjnych zresztą usterek sędziowskich. Wielka szkoda, że całkowita wina spada tym razem na Poznań. Sędziujący w ringu p. Kazimierz Derda postąpił niewłaściwie żądając przy pierwszej walce Czerwiński — Lubiński od sędziego punktowego zmiany wyniku remisowego na zwycięski dla Czerwińskiego. Polecenie p. Derdy choć niezrozumiałe było tak stanowcze, że p. Bolbrzuchowski zmienił wynik bez słowa protestu. Lubiński przez wszystkie starcia potrafił utrzymać walkę zdecydowanie równą.

Po decyzji p. Derdy doszło do długo trwałych protestów widowni, która na światło dzienne wywlekła stare historie z przed roku, kiedy dla odmiany brat p. Kazimierza, Zygmunt, nie najlepsze po sobie zostawił wspomnienia.

W wadze koguciej Koziołek z miejsca został wytrącony z równowagi, silnymi nieprzerwanymi atakami Gromali. Lwowianin parł ciągle zdecydowanie naprzód. Koziołek chwilami tracił zupełnie głowę i z wyjątkiem pierwszego starcia był w zasadzie gorszy.

W wadze piórkowej Pela po ładnej walce wygrał zdecydowanie na punkty z Sawarynem.

W wadze lekkiej Ratajak przegrał na punkty z Chrostkiem. Walka stała na wysokim poziomie. Chrostek miał więcej inicjatywy, był żywszy, miał lepsze tempo. Ratajak natomiast górował technicznie.

W wadze półśredniej Jarecki zremisował z Bergiem. Poznańczyk miał niezwykle ciężką przeprawę.

W wadze średniej Szulczyński po nieciekawej walce wypunktował zdecydowanie Kluga.

W wadze półciężkiej Szymura już w pierwszych sekundach sierpowym w podbródek powalił na deski Baranowskiego.

Na nieszczególnym poziomie stała waga ciężka: Klimecki wypunktował Szkwarkowskiego.

Jak się dowiadujemy okręg lwowski założył protest co do wyniku Czerwiński — Lubiński. Protest ten Lwów prześle bezpośrednio do P. Z. B.

Węgrowski remisuje z Chomą
w ramach meczu Łódź — Pomorze 9:7

W ramach meczu Łódź — Toruń (9:7) w Toruniu odbyła się walka eliminacyjna Choma — Węgrowski. Mecz ten zakończył się remisem.

Choma naogół zawiódł; był zbyt powolny i mało agresywny. Akcje swe ograniczał jedynie do wyczekiwania na kontry.

W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy badają się i nie robią sobie krzywdy. Runda wyrównana.

W drugiej Węgrowski rusza do ataku i często trafia. Niestety, bije szeroko i sygnalizuje ciosy. Runda dla marynarza.

W trzeciej Węgrowski nadal atakuje, lecz nadziewa się na kontrę, która go rzuca na kolana. W tej rundzie jest lepszy Choma.

Sędzia Suszczyński zawyrokował remis, wynik, który odpowiada przebiegowi meczu.

TORUŃ, 9.1. W Toruniu odbył się międzymiastowy mecz bokserski Łódź—Toruń o nagrodę prezydenta miasta Torunia. Zwycięstwo odniosła Łódź w nieznacznym stosunku 9:7.

W wadze muszej Jarmuszewski (T) pokonał zdecydowanie na punkty Ostrowskiego II.

W koguciej Grabowski II (T) wygrał z Richterem. Wynik ten krzywdzi łodzianina.

W piórkowej Krzeminski (T) nie rozstrzygnął walki z Augustowiczem.

W lekkiej Bicer (T) przegrał na pkt. z Kijewskim. Orzeczenie to krzywdzi torunczyka.

W półśredniej Ostrowskiemu (Ł) niesłusznie przyznano zwycięstwo nad Lelewskim. Torunczyk, który stoczył 150 walkę, miał znaczną przewagę w pierwszej rundzie, druga starcie było wyrównane, a w trzecim zaznaczyła się lekka przewaga Ostrowskiego.

W średniej Pisarski (Ł) znokautował w pierwszej rundzie Ernesta.

W półciężkiej Wezner (P) wypunktował wysoko Dybilasa.

W ciężkiej Jaskóła (Ł) wygrał przez techniczny k.o. z Kozakowem. Torunczyk, który przeważał w pierwszym starciu, doznał w drugiej rundzie niebezpiecznego rozcięcia brwi i walkę przerwano.

Widzów zebrało się około 2.000.

Na ringach całego kraju

STRZELEC — GARBARNIA 10:6

BIAŁA, 9.1. — Tel. wł. — Strzelec (Biała) — Garbarnia (Kraków) 10:6.

Wyniki walk przedstawiają się następująco: od papierowej: Stolarczyk (S) przegrał z powodu nadwagi z Tobołą, walka towarzyska zakończyła się remisem. W muszej Olejak (S) wygrał z Kaprysckim, w koguciej Mieczko (S) przegrał z Mazurem, w piórkowej Bednarski (S) wygrał w drugim starciu przez t. k. o. z Dunajem, w lekkiej Richter (S) przegrał z Morawą, w półciężkiej Jakosz (S) przegrał z Rakoczym, w średniej Markiewicz (S) wygrał z Korzeniecem na punkty, w półciężkiej Krupnik (S) nie rozstrzygnął spotkania z Pieniążkiem. Sędziował w ringu Wypusz, na punkty Sadłowski.

WISŁA — KPW 9:7

TARNOWSKIE GÓRY, 9.1. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wisła (Kraków) — KPW (Tarn. Góry) 9:7. Zawody odbyły się w domu ludowym i cieszyły się dużym zainteresowaniem, gromadząc 1000 widzów. Z gospodarzy najlepiej wypadł Fiszer i Chudzik, w drużynie krakowskiej wyróżnić można Żbika.

Wyniki walk są następujące (na pierwszym miejscu pięściarze Wisły): Juszczyk wygrał na punkty z Kitzingerem, Kiszkiewicz zremisował z Nowakiem, Marzec zremisował z Matkiem II, Łukasik przegrał na punkty z Tyką, Moczkowski zremisował z Fiszerem po ładnej walce, Karol wygrał z Banachem, Październik przegrał przez t. k. o. z Chudzikiem, wreszcie Żbik wygrał przez t. k. o. z Kopeką.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE KL. B WARSZAWY rozegrane w sobotę i niedzielę w sali Sokoła przyniosły następujące wyniki:

W. koguciej: Wiśniewski (Forw.) bije Kowalskiego (Czech.); Aleksandrowicz (Pol.) wygrywa przez techniczny k. o. z Czaikowskim (Czech.); Piegot (Czech.) wygrywa z Brewczyńskim (Pol.) nokautem w trzeciej rundzie.

Waga piórkowa: Tyrala (FB) wygrywa w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. z Bryszkiem (Orkan); Prus (Pol.) bije Romankiewicza (Ork.); Szymankiewicz (Ork.) bije Chromaskiego (Warsz.); Sieradzan (F. B.) wygrywa przez techniczny k. o. z Ostaiia (Pol.).

Waga lekka: Stryjkowski (Warsz.) bije Niewiadomskiego (PZL), Wakuliński (PZL) bije Seligę (Czech.); Wnsak II (Leg.) przegrywa z Marciniakiem (PZL); Burny (Pol.) wygrywa przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Bykowskim (Prąd).

Waga półśrednia: Przewódzki (Leg.) pokonał Tomalę (Czech.); Zdanowicz (CWS) wygrywa z Orlikowskim (Warsz.); Januszewski (F.B.) bije Zglińskiego (CWS); Kosinow (Pol.) nokautuje Świerczyńskiego (Orkan); Kwiatkowski (Czech.) nokautuje w II rundzie Hocha (CWS); Zrąbkowski (F.B.) bije Powsinowskiego (Forward).

W niedzielę rozegrane zostały ćwierćfinały. Wyniki były następujące: w. koguciej: Gulina (Orkan) wygrał z Rzewnickim (CWS); Knigа (FB) pokonał Michalika (PZL); Wiśniewski (Forw.) przegrał z Rosińskim (Pol.); Aleksandrowicz (Pol.) bije zdecydowanie Biegata (Czech.).

Waga piórkowa: Kwiatkowski (Pol.) pokonał Zyberta (Prąd); Jędrzejewski (FB) wygrywa z Zubertem (Warsz.); Tyrala (FB); bije Prusa (Pol.); Sieradzan (FB) pokonał Szymankiewicza (Ork.).

Waga lekka: Tomczyński (Warsz.) wygrywa przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Janczewskim (Czech.); Pawłowski (Orkan) bije Ostrowskiego (CWS); Stryjkowski (Warsz.) wygrywa z Wakulińskim (PZL); Burny (Pol.) w najładniejszym spotkaniu dnia po zaciętej walce wygrywa z Marciniakiem.

Waga półśrednia: Lewicki (CWS) wygrywa walkę walkowerem wobec niestawienia się Dobrzeleckiego (Orkan); Przewódzki (Legia) wygrał po dramatycznej walce z Heincem (Forw.); Zdanowicz (CWS) wygrywa z Janiszewskim (FB); Kosinow (Pol.) pokonał Kwiatkowskiego (Czech.).

Półfinały rozegrane zostaną 22 bm. (al.)

Boks we Włocławku

Rozegrane w dniu 6 bm. pierwsze w sezonie zawody bokserskie między drużynami Sokoła Aleksandrów Kuj. a K.S. Strzelec Włocławek przyniosły zwycięstwo gospodarzom w stosunku 12:2 (zawodnicy Strzelca na pierwszym miejscu) Czapnik zwycięża Malinowskiego, Stolarski remisuje z Pawlakiem, Pietrzak wygrywa z Borowickim, Krysiak II remisuje z Bardczakiem, Krysiak III wygrywa z Gwizdalskim przez t. k. o. a Konarzewski z Tomczakiem, wypożyczony z Makabi Oliwensztein pokonał przez k. o. Gędzielewskiego. W ringu sędziował p. Falenczakowski. (E.W.)

PIERWSZY KROK BOKSERSKI — NIE ZNALAZŁ AMATORÓW. W niedzielę 9 stycznia miał się odbyć w Krakowie Pierwszy Krok Bokserski. Na liście zgłoszeń znalazła się jednak tylko Makabi, wobec czego zawody nie doszły do skutku. (rg.)

Emil Gierałtowski, długoletni sekretarz Warszawskiego Okręgowgo Związku Piłki Ręcznej, na tle zatargu z zarządem podał się do dymisji.

KOSZYKARZE WARSZAWIANKI PROWADZĄ W MISTRZOSTWACH STOLICY

W dalszym ciągu mistrzostw stolicy w koszykówce rozegrano następujące spotkania:

W koszykówce pań odbyło się tylko jedno spotkanie, w którym AZS pokonał Warszawiankę 38:8, natomiast w pozostałych meczach Makabi zdobyła punkty walkowerami z powodu niestawienia się Polonii i Skry.

W koszykówce męskiej AZS pokonał po ciekawym przebiegu KPW Orła 44:20, uległ jednak niespodziewanie po zaciętej walce Warszawiance w stosunku 28:31, dzięki czemu drużyna Warszawianki wysunęła się na pierwsze miejsce, mając na swym koncie już trzy zwycięstwa. Wreszcie KPW Orzeł zwyciężył Strzelca (Pruszków) 49:27. (B.K.).

Pogromca Rana to klasa!

Paryż, 7 stycznia 1938

Na wczorajszy wieczór bokserski w „Salle Wagram" wszystkie miejsca były wyprzedane. Publiczność miała nosa: na ringu oglądała piękne walki, a na widowni popularne sylwetki swych ulubieńców, z Albertem Prejean, Kate de Nagy, Suzy Vernon, Marcel Thilem i Al Brownem na czele.

Nadzwyczaj ciekawą i emocjonującą do ostatniej rundy walkę stoczył niedawny pogromca Rana Hrabak z Włochem Locatellim. Przebieg jej do złudzenia przypominał walkę, w której walczył Polak. Z początku bojaźń Czecha i w pierwszym okresie bardzo ciężkie dla niego chwile, po tym przebudzenie się i odzyskanie wiary we własne siły, wreszcie piorunujący finisz w ostatniej rundzie decydujący o zwycięstwie, przyjętym zresztą z niekłamaną radością, gdyż Hrabak jest tu bardzo lubiany, czego nie można powiedzieć o „faszyście" Locatellim.

J. Gryżewski

Na boiskach zagranicy

TRIUMF RODZEŃSTWA CRANZ

Bieg zjazdowy o wielką Nagrodę Paryża w Megeve, pierwsze wielkie starcie najlepszych zawodowców świata zakończył się pięknym zwycięstwem rodzeństwa Crantz. Rudi wygrał bieg panów w 2:36,2 przed Austriakami Walchem 2:37, Pfeiffrem 2:39.6, Mattem 2:40.4, Szwajcarem Allemenem 2:43, Francuzem Couttet i Włochem Chierroni.

Christl wygrała bieg pań przed Szwajcarkami Kunzle i Steuri.

NARESZCIE SKOCZEK FRANCUSKI.

Młodziutki skoczek francuski Couttet z Chamonix dostąpił tego zaszczytu, że jako pierwszy Francuz wygrał konkurs w konkurencji międzynarodowej, bijąc tak dobrych skoczków jak Austriacy Reinl i Hoell i Niemiec Ostermayer. Skoczkowie francuscy dotąd nie odgrywali żadnej roli nawet na kontynencie.

KANADYJCZYCY W EUROPIE

Team kanadyjski z Sudbury wyjechał już do Europy. Przed mistrzostwami świata rozegrają Kanadyjczycy pięć meczów w Szwajcarii; w tym samym czasie goszczą tam Polacy.

ZJAZDOWCY WŁOSCY.

Grupę wybranych zjazdowców włoskich trenować będzie Eberhard Kneissl, młody, świetnie się zapowiadający Austriak, mistrz FIS. Zjazdowcy zebrani zostali u stóp Matterhornu, w Cervinia. Niespodzianką jest, że w grupie olimpijskiej niema najlepszego zjazdowca włoskiego Giacinto Sertorelli, który w r. ub. w celach turystycznych bawił w Zakopanem. Z zeszłorocznej drużyny reprezentacyjnej pozostał tylko Chierroni, pozatem są same nowe nazwiska: Sisi, Colo, Hosquet, Herin C. i F. Passet, Guyet, Marcellin i Lacedelli. Pierwszym egzaminem Włochów będzie Wielka Nagroda Paryża w Chamonix (7 i 8 stycznia).

MISTRZ OLIMPIJSKI ZŁAMAŁ NOGĘ

Oddbioern Hagen, mistrz olimpijski w kombinacji narciarskiej złamał nogę w czasie treningu zjazdowego pod Oslo.

Data meczu z Niemcami ustalona!

Do sekretariatu Polskiego Związku Atletycznego w Katowicach, wpłynął w piątek kontrakt potwierdzony przez związek niemiecki. Pierwsze — w historii obu związków — międzypaństwowe spotkanie zapaśnicze rozegrane zostanie definitywnie 20 lutego rb. w stolicy Śląska. W przeddzień zawodów międzypaństwowych atleci Rzeszy wystąpią w Krakowie, gdzie jako Niemcy Wschodnie zmierzą się z Polską Zachodnią.

OFERTA OD ESTOŃCZYKÓW. Do P.Z.A. wpłynęła wczoraj oferta czołowego klubu zapaśniczego Estonii — „Tartu Spord selts Kalev" pisana po... rosyjsku. Estończycy proponują P.Z.A. przyjazd do Polski, na 2 mecze. Goście z północy walczą 23 i 24 stycznia w Prusach Wschodnich: Związek atletyczny wejdzie najpierw w kontakt z Warszawskim O. Z.A. (hr.)

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE WARSZAWY w zapaśnictwie w kl. A zostały zakończone meczem Policyjny KS — Legia 15:6.

Mistrzostwo Warszawy zdobyła Elektryczność 15 pkt. przed Fortem Bema 9 pkt.; 3) Legia 6 pkt.; 4) Skra 6 pkt.; 5) Policyjny KS 4 pkt. Do kl. B spadł PKS a miejsce jego zajmie w kl. A mistrz kl. B — Pasta.

MECZ ZAPAŚNICZY PASTA — IKP rozegrany zostanie 16 bm.

Zakopane po uszy w śniegu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Podobnie sprzyjającej narciarzom pogody nie miało Zakopane już dawno w okresie świątecznym. Mamy bez mała trzy tygodnie nieprzerwanej mroźnej i śnieżnej zimy, po raz pierwszy od wielu lat skocznie były dostatecznie naśnieżone na skoki noworoczne, a trasy zjazdowe mają już wszystkie wymogi śniegowe do ostrego nawet treningu. Toteż tysiące narciarzy,, którzy zjechali na okres świąteczny z całej Polski, korzystają w całej pełni ze wspaniałej pogody śnieżnej. Zakopane jest natłoczone po brzegi, miejsca w pensjonatach dostać nie można, na skoki przyszły tysiące widzów, trasy zjazdowe są zawalone narciarzami, fiakrzy robią doskonałe interesy, a kolejka na Kasprowy jest stale przepełniona.

Trzech trenerów zagranicznych

Życie czysto sportowe oczywiście schodzi w tym stanie rzeczy na plan drugi. Nie znać po prostu nasilenia pracy treningowej, nie widać, że w tej chwili w Zakopanem pracuje trzech trenerów zagranicznych, nie odczuwa się, że praca treningowa poszła w tym roku może lepiej niż kiedykolwiek. Jest to jednak zrozumiałe. Styczeń jest w pierwszej swej połowie, a szczególnie w okresie świątecznym, miesiącem pozbawionym sensacji narciarskich. Działają tu dwie przyczyny. Po pierwsze, nie rozpoczęła się jeszcze seria wielkich imprez narciarskich, różnych mistrzostw, nie ma jeszcze ostrej walki między asami, konkurencji klubów, gorączki wykazania jak najlepszych wyników, kwalifikujących do wyjazdu za granicę. Trwa jeszcze ciągle praca przygotowawcza, a ta, jak wiadomo, nie jest na zewnątrz efektowna. Po drugie — większość zawodników zakopiańskich, to instruktorzy, nauczyciele narciarstwa, dzierżawcy schronisk itd. Mają oni w okresie najważniejszym dla ich przemysłów, w okresie wielkiego zjazdu świątecznego, najwięcej do roboty. Dlatego też już od szeregu lat tak układa się programy treningowe, by w okresie Bożego Narodzenia możliwie uwzględniać zajęcie zawodników pracami zarobkowymi.

Złe posunięcie

Imprezą, która zwykle przerywała mało sportowy nastrój świąteczny, były zawody o mistrzostwa sztafetowe 4 x 10 km. Była to impreza niesłychanie popularna, doskonale nadająca się na otwarcie sezonu, gromadząca stale liczną konkurencję na starcie — jednym słowem impreza żywa i lubiana. PZN nie wiadomo dlaczego, imprezę zniósł i włączył mistrzostwa sztafetowe do programu Mistrzostw Polski, tj. na początek lutego.

Obecnie już Komisja Sportowa PZN martwi się z powodu swej decyzji. Bo gdyby okazało się, że do mistrzostwa Polski stanie choć jedna drużyna zagraniczna, to będzie [illegible] tylko drużyny klubowe, wybitnie [illegible] od drużyny reprezentacyjnej. A jeżeli wystawi się drużynę reprezentacyjną — wtedy rozbije się zespoły klubowe i całe mistrzostwa sztafetowe pozbawione będą sensu. Nie wiadomo więc jeszcze w tej chwili jakie konsekwencje będzie miała ta nieprzemyślana decyzja w lutym—obecnie jednak już wiemy, że pozbawiła ona sezon sportowy jego najważniejszej imprezy w okresie początkowym.

Trening skoczków

To „utracenie" sezonu sportowego nie wpłynęło oczywiście negatywnie na sam trening. Już kilkakrotnie informowaliśmy naszych czytelników o postępach prac grupy olimpijskiej, która pod opieką wiceprezesa Komisji Sportowej, dyr. Kasztelewicza, pracowała rzeczywiście doskonale. Pierwsza część grudnia zeszła na obozie biegowym, który zakończył się 19 grudnia 1937 r. zawodami biegowymi na trasie około 20 km.

Przez święta trwała pauza. Przyjechał Midtskau, jednak wskutek jego niedyspozycji, a także braku śniegu na skoczniach, nie trenowano skoków. Dopiero w styczniu po kilku treningach na małej skoczni i jednym na Krokwi odbyto pierwszy konkurs skoków. Był on tym ciekawszy, że brali w nim udział również zawodnicy którzy stale poza Zakopanem przebywają i tylko zjechali na święta. Są to przede wszystkim Wnuk (który służy w Cieszynie w wojsku) i Gut-Szczerba (który uczęszcza do szkoły budowniczych w Jarosławiu). Z mniej renomowanych zawodników zamiejscowych startował Bandura (AZS Kraków), — brakło natomiast Orlewicza, choć był on na święta w Zakopanem. Z miejscowych nie pokazał się na starcie Worzytko.

Konkurs oczywiście, jeżeli chodzi o zawodników nie przyniósł rewelacji. Stanisław Marusarz potwierdził swą wielką klasę, Wnuk był bezsprzecznie po nim najlepszy, Bandura słusznie zdobył trzecie miejsce, a kto wie czy nie należało mu się drugie. Gut był stanowczo od obu poprzednich gorszy.

Marusarz musi popracować

Staszek Marusarz trenował bardzo mało. Oczywiście — przy jego ogromnym talencie i wielkiej rutynie nie przeszkadza mu to do zajęcia w konkurencji lokalnej bezapelacyjnie pierwszego miejsca. Ale Staszek musi o tym pamiętać, że przy jego warunkach nie wystarczy być pierwszym w Zakopanem, co może nawet bez specjalnego wysiłku osiągnąć. Narciarstwo polskie ma w tej chwili jednego zawodnika o klasie światowej — Stanisława Marusarza — i ma prawo od niego żądać, by Marusarz pracował nad utrzymaniem swej formy, nie polskiej — ale światowej, by myślał o zwycięstwach nie na Krokwi, ale w Lahti. Przy tym systemie pracy jaki Staszek stosuje o utrzymaniu poziomu światowego mowy nie ma. Wystarczy porównać jego skoki ze skokami Midtskaua, w tym konkursie, by stwierdzić, że różnicy poważniejszej nie ma, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że Staszek skocznię zna doskonale i jest znacznie bardziej niż Midtskau rutynowany.

Wnuk jest dziś, o ile utrzyma swą formę biegową, najpoważniejszym konkurentem Bronka Czecha w walce o tytuł mistrza Polski w kombinacji norweskiej. Jeżeli mimo służby wojskowej będzie mógł trenować biegi — może wiele powiedzieć w mistrzostwach. Jeżeli jednak — jak o tym chodzą wieści, — uda mu się na stałe poświęcić się służbie wojskowej, stracimy jednego z najlepiej zapowiadających się zawodników, biegacza o klasie Orlewicza i Górskiego, skaczącego o klasę, ba, dwie klasy lepiej od nich.

Bandura sprawił miłą niespodziankę, tak stylem (miał go zresztą zawsze) jak długością i pewnością swych skoków. Razem ze Szczerbą i Wnukiem należy do tej grupy zakopiańczyków, którzy przebywając poza Zakopanem uzyskali jednak w skokach lepsze wyniki niż miejscowi.

Bochenek skacze sztywno i niepewnie. Jak na zawodnika, który specjalizuje się w skokach, porzuciwszy biegi płaskie, skacze znacznie za słabo. Jak na zawodnika, który ma pełną możność stałego treningu — skacze o wiele za niepewne.

Natomiast miłą niespodziankę sprawił Jan Marusarz skacząc pod względem stylowym może nienadzwyczajnie, ale bardzo pewnie i długo. Jan Marusarz to zawodnik, który zatrzymał się na dość przeciętnym poziomie i pozostaje na nim od lat. Obecnie poprawił się w skokach. Jeżeli poprawił się również w biegach będzie jednym z poważniejszych konkurentów w kombinacji.

Z młodszych — przede wszystkim Kula Jan. Lepszy od brata, niebywale pewny w powietrzu i przy lądowaniu, skacze stylowo i z dużym zacięciem. Z juniorów, którzy w tym roku pracowali, bezwarunkowo najlepszy. Mayer, Kula Stanisław, Bobowski (który zresztą upadł przy drugim skoku) są bezwarunkowo gorsi. Niepewni w powietrzu, mają braki stylowe. W każdym razie trudno po pierwszym w roku konkursie, po drugich dopiero skokach na Krokwi, mówić o wartościach tego czy innego zawodnika.

Sprawa skoczni

Egzamin zdawała przede wszystkim skocznia sama. Jak już pisaliśmy — pracowano na niej przez całą jesień 1937 i prace są jeszcze dość dalekie końca. Mamy jeszcze przed sobą wielkie roboty na rozbiegu, znaczne jego wkopanie, pewne zmiany na zeskoku, — ale zasadnicze wykopy dolne są właściwie porobione. Już tak, jak się ona obecnie przedstawia, będzie bezwarunkowo pozwalała na dalsze skoki niż dotychczas. Sądzę, że przy odpowiednich warunkach śniegowych skoczek o klasie Staszka Marusarza osiągnie z łatwością 80 m a może i więcej.

Projekty przebudowy skoczni zostały ostatecznie oddane w ręce inżynierów i są obecnie na drodze zatwierdzenia przez FIS; oczywiście, na razie, wobec trwających jeszcze eksperymentów — w drodze konsultatywnej. poczem dopiero, przy uwzględnieniu tegorocznych doświadczeń, ostateczny profil zostanie wybrany i wykonany.

Mała skocznia w starym kamieniołomie okazała się bardzo korzystną i cieszy się silną frekwencją w treningach. Jest ona przede wszystkim skocznią juniorów, ale Midtskau prowadzi treningi i dla czołowej grupy zawodników przeważnie na małej skoczni. Zyskał on sobie z miejsca dużą sympatię wszystkich, miły, obowiązkowy, pełen zapału, inteligentny — i, jak to konkurs ostatni wykazał, jest skoczkiem, o klasie nie ustępującej Marusarzowi.

Ivor Montagu

Mała piłeczka która podbiła cały świat

Wspomnienia prezesa Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego

Tenis stołowy (ping-pong) nie jest bynajmniej grą pochodną od lawn-tenisu, gdyż powstał on mniej więcej w tym samym czasie. Katalogi brytyjskich fabrykantów artykułów sportowych wykazują sprzęt do tej gry, już w osiemdziesiątych latach zeszłego stulecia. Podobnie jak lawn-tenis i pierwotny tenis stołowy nosił dziwaczne nazwy. Jedna z nich brzmiała: „Gossima".



OBROŃCY TYTUŁU MISTRZA ŚWIATA

Pingpongiści amerykańscy przybywają do Europy bronić tytułu drużynowego mistrza świata. Stoją od lewej Mc. Lure, Tindall, Aarons, Purves, Blattner i Bidlle.

Zjawia się piłeczka celuloidowa

Ojcami nowoczesnego tenisu stołowego byli pp. Gibb i Good. Tuż przed końcem XIX-go wieku mr. Gibb, po powrocie z Ameryki, gdzie widział piłki z celuloidu, jako zabawki, wpadł na pomysł, użycia ich do tenisu stołowego zamiast wówczas używanych piłek z korka, lub pełnej gumy. Nowe piłeczki wraz z nazwą naśladującą dźwięk ich odbijania („ping-pong") złożył przyjacielowi, który prowadził sklep z artykułami sportowymi. Oto w jaki sposób w następnych kilku latach gra ta stopniowo rozpowszechniła się na całym świecie.

Ping-pong szaleje w Anglii

Nie byłoby przesadą twierdzić, że w Anglii, w latach 1900—1904, gra ta uprawiana była na każdym stole jadalnym i, że w każdym klubie, hotelu lub sali publicznej odbywały się turnieje, w których brali udział ówcześni głośni gracze tenisowi (M. J. G. Ritchie i C. G. Eames np napisali na ten temat książkę). Większe turnieje odbywały się w Cristal Palace, Alexandra Palace Queens Hallu w dawnym Aquarium (obecny Central Hall). W kilka lat później gra zawędrowała do Węgier przez Austrię, gdzie ją wprowadził angielski piłkarz, zaangażowany przez jeden z klubów wiedeńskich.

Różnorodne, nieuregulowane przepisy gry zahamowały rozwój angielskiego ping ponga. Przyczynił się tu zwłaszcza serwis nie do obrony (bezpośrednio nad siatką), w następstwie którego każdy gracz dochodził do punktów tylko z serwisu. Gra stała się przez to mało ciekawa. Ostatnie zawody w Londynie odbyły się, zdaje się w r. 1905, a gra była uprawiana tylko przez małe prowincjonalne kluby.

Rakieta obita gumą

Przed tym jeszcze nastąpiło jednak wielkie odkrycie, które miało odegrać wielką rolę w odrodzeniu ping-ponga. W r. 1902 mr. Good, mający wziąć udział następnego dnia w turnieju, wstąpił do drogerii po lekarstwo na ból głowy i uwagę jego zwróciła leżąca na ladzie płytka gumowa do pieniędzy. Tu trzeba wspomnieć, że do tego czasu rakiety były drewniane i pokryte pergaminem i papierem szklistym. Otóż Good, przyczepiwszy płytkę gumową do swej rakietki, doszedł do wniosku, że utrzymuje ona dłużej kontakt z powierzchnią piłki i przeto ma lepsze panowanie nad nią, oraz większe możliwości różnorodnych uderzeń.

Dziś wszyscy turniejowcy stosują ten „wynalazek". Fakt ten, w połączeniu z rozwojem i ulepszeniem piłki celuloidowej, umożliwił wielkie tempo nowoczesnego tenisu stołowego i w konsekwencji nadania mu charakteru większego widowiska.

Era odrodzenia

W r. 1921 Percival Bromfield z Beckerhamu i J. J. Payne z Luton, przywrócili do życia związek ping-pongowy. Entuzjaści pośpieszyli z przystąpieniem doń. Reguły zostały skodyfikowane i zmodernizowane Narodowe mistrzostwa przeprowadzono w r. 1922. W następnym roku powtórzył się na mniejszą skalę ruch, jaki panował na początku stulecia. Jedno z pism urządziło turniej.

Tenis stołowy

Komitet nowej organizacji odkrył przypadkowo, że ping pong był właściwie nazwą handlową, rejestrowaną własnością firmy, handlującej artykułami sportowymi, o której powyżej była mowa. Właściciele firmy usiłowali wykorzystać swoje uprawnienie, grożąc że domagać się będą używania tylko wyrabianego przez nich materiału. Na ogólnym zebraniu związek ping pongowy został rozwiązany, a delegaci natychmiast ukonstytuowali się jako organizacja pod starszą, nierejestrowaną nazwą tenisa stołowego. W grze samej nie dokonano żadnych zmian, a różnica była tylko natury formalnej.

Na forum międzynarodowym

W r 1926 odbyła się pierwsza międzynarodowa konferencja w Berlinie, przy udziale przedstawicieli Niemiec, Anglii, Węgier, Austrii, Szwecji i Czechosłowacji. Uchwalono jednomyślnie przepisy „dla międzynarodowych zawodów". Obecna gra uprawiana jest w dwudziestu czterech krajach zorganizowanych w Międzynarodowej Federacji położonych na czterech kontynentach. Tenis stołowy rozwija się żywiołowo. Wszędzie powstają lokale dla gry w tenisa stołowego. W niektórych krajach, czołowych graczom oferują dobre posady, aby ich przyciągnąć do swego klubu. Kwestia zawodostwa zaostrza się. Jak widzimy tenis stołowy wykazuje wszelkie symptomy nowoczesnej „dojrzałości" sportowej.

ŁÓDŹ, 9.1. — Tel. wł. — Polski Zw. Tenisa Stołowego otrzymał zapytanie Związku Związków o opinię w sprawie projektowanej fuzji PZLT. z PZTS. Związek łódzki ma zastrzeżenia zasadnicze tego rodzaju, że dla rozwoju ping-ponga mało jeszcze zdyscyplinowanego i ubogiego, ten mariaż mógłby nie być zbyt korzystny.

KPW Toruń — Bydgoszcz 4:1 w ping-pongu

W czwartek rozegrano w Toruniu ciekawy mecz tenisa stołowego pomiędzy najsilniejszymi drużynami pomorskimi K.P.W. Toruń i Bydgoszcz, który zakończył się zwycięstwem Toruńczyków w stosunku 4:1.

Spotkanie to budziło wielkie zainteresowanie ze względu na start reprezentanta Polski na Mistrzostwa świata w Londynie Osmańskiego. Osmański w spotkaniu z Kulikiem z Bydgoszczy wykazał, że znajduje się obecnie w doskonałej formie; wygrał on spotkanie w stosunku 21:10, 21:6. Po intensywnym treningu poświęconym wyłącznie atakującej piłce, doszedł do rewelacyjnej formy. Domaradzkiego rozgromił w stosunku 21:6.

Inne wyniki były następujące: (zawodnicy Torunia na pierwszym miejscu): Grinsman—Małecki 0:2; Kilichowski — Słyczeń 2:0; Kilinski — Domaradzki 2:1; Knieć — Skulecki 2:0. Mixt: Skulecki — Małecka — wygrali z Kilcowskim, Mankiewiczówną 2:0. Stawska, Osmański — wygrali z Domaradzkim i Sielą 2:0.

PING-PONG NA ŚLĄSKU

W Świętochłowicach rozegrane zostały trzecie mistrzostwa śląska w ping-pongu w konkurencji indywidualnej i drużynowej. Tytuł mistrza drużynowego zdobył ponownie RIOK. Świętochłowice; wicemistrzem zostało TCL Siemianowice. Wice-mistrz Polski Pukiet (Makabi. Chorzów) i wice-mistrzyni Polski Cichonówna zdobyli ponownie zaszczytne tytuły. (hr)

WĘGRY — AUSTRIA 5:4

Mecz pingpongowy Węgry — Austria wygrali Węgrzy 5:4. Dla Austriaków punkty zdobyli Sediwy, bijąc Haziego i Liebster, bijąc Soosa i Hazi zawiódł w drużynie austriackiej Bergman.

Akademicy 6 państw w Krynicy

Tytuły mistrzów Polski zdobywają Finlandczyk i Austriak

W ramach międzynarodowych akademickich mistrzostw Polski w konkurencji alpejskiej odbył się na Jaworzynie krynickiej bieg zjazdowy i slalom.

Bieg zjazdowy panów [illegible] się na trasie 2 i pół km, przy różnicy wzniesień 500 m. Wyniki techniczne:

1) Roessner (Austria) 2:[illegible]7,5 min. 2) Śmiałkowski (PTT Lwów) 2:50,[illegible] min. 3) Lipowski (Wisła — Zakopane) 2:54,5. 4) Zippert (Austria) 3:03. 5) Gallob (Austria) 3:09. 6) Hesse (Austria) 3:12,5. 7) Pessl (Austria) 3:16,5. 8) Zając (Wisła — Zakopane) 3:18. 9) Hajdukiewicz (PTT — Lwów) 3:19. 10) Jenner (AZS — Lwów) 3:23.

W biegu zjazdowym pań zwyciężyła Szczygłówna (AZS — Kraków) 2:25 min. 2) Martinsons (Łotwa) 2:27,5. 3) Liljowska (AZS — Kraków) 2:48,5.

Do slalomu startowało 13 zawodników i 13 zawodniczek. Klasyfikacja kolejności przedstawia się następująco:

1) Proessner (Austria) czas w 2 zjazdach: 1:04 i 1:09,6, punktów 218 (1). 2) Lipowski (Wisła — Zakopane) 1:07 i 1:10, pkt. 257 (2). 3) Zając (Wisła — Zakopane) 1:09,2 i 1:11, pkt. 282 (5). 4) Lasota (AZS Kraków) 1:10,6 i 1:19,5, pkt. 282 (9). 5) Hajdukiewicz (PTT Lwów) 1:11 i 1:28,2, pkt. 295 (6). 6) Zippert (Austria) 1:13,5 i 1:31,8, pkt. 282 (4). 7) Śmiałkowski (PTT Lwów) 1:32,4 i 1:20 pkt. 176 (3). 8) Pessl (Austria) 1:23,8 i 1:29,2, pkt. 300 (8). 9) Hesse (Austria) 1:30,3 i 1:23,6 pkt. 297 (7). 10) Starkiewicz (AZS Wilno) 1:30 i 1:30 pkt. 323 (10).

W slalomie pań pierwsze miejsce zajęła Liljowska (AZS Kraków) czas 1:59,3 pkt. 254 (w kombinacji 2-a). 2) Szczygłówna (AZS Kraków) 2:07 pkt. 247 (do kombinacji alpejskiej 1-sza). 3) Martinsons (Łotwa) 2:37,3 pkt. 283 do kombinacji alpejskiej 3-cia.

W drugim dniu międzynarodowych akademickich narciarskich mistrzostw Polski rozegrano bieg na 16 km, otwarty i do kombinacji. Pogoda nie dopisała. Na trasie o różnicy wzniesień 180 m panowała mgła i padał drobny śnieg. Temperatura wynosiła —10 st., śnieg był bardzo nośny. Start i meta przy nowym domu zdrojowym. Zawodnicy zataczali ogromną pętlę dookoła domu.

W drugim dniu zaznaczyła się również znaczna przewaga zawodników zagranicznych. Dominowali zwłaszcza Łotysze, Austriacy i Finnowie, wyróżniając się długim, bardzo płynnym krokiem. Szczególnie piękny styl wykazał Finn Matti Hori, który zajął pierwsze miejsce w biegu do kombinacji.

Polacy, zarówno w biegu otwartym jak i do kombinacji, znaleźli się dopiero na szóstym miejscu, przy czym najlepsi byli wilnianie oraz akademicy krakowscy i lwowscy.

Ogółem startowało około 40 zawodników, przy czym w biegu otwartym ukończyło bieg 17 zawodników, a w biegu do kombinacji—9. Bieg otwarty wygrali zdecydowanie Łotysze (zawodnicy U. S. Ryga), którzy górowali o klasę nad pozostałymi. W biegu do kombinacji najlepsze noty mają Finn Matti Hori i Austriak Roessner.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco: obieg otwarty: 1) Kaneps (Łotwa) w czasie 1:04:18, 2) Pehake (Ł) w 7) Kobylański (K. T. N. Lwów) w czasie 1:09:49. 4) Hesse (Austria) w czasie 1:11:55. 5) Riektins (Ł) w czasie 1:12:25 6) Starkiewicz (AZS Wilno) w czasie 1:13:29. 7) Kobylański (K.T.N.) Lwów) w czasie 1:14:39. 8) Keller (AZS Kraków) w czasie 1:14:49, 9) Maurin (Łotwa) w czasie 1:16:03. 10) Schmidt (PTT Lwów) w czasie 1:16:34. Z zawodników zagranicznych 12-te miejsce zajął Austriak Fogy, a 13-te Łotysz Bertulssons.

Bieg do kombinacji: 1) Matti Hori (Finl.) czas 1:07:26, nota 240. 2) Roessner (Austria) 1:08:18, nota 234, 3) Gallob (Austria) 1:11:37, nota nota 213, 4) Auskaps (Łotwa) 1:13:02, nota 204, 5) Pup tis (Łotwa) 1:14:19, nota 196,5, 6) Burda (AZS Wilno) 1:15:46, nota 187,5, 7) Bandura (AZS Kraków) 1:17:09, nota 180, 8) Pietrow (AZS Wilno) 1:17:50, nota 175,5, 9) Urbański (AZS Lwów) 1:38:45, nota 164.

KRYNICA, 9.1. W trzecim i ostatnim dniu zawodów rozegrano dwa konkursy skoków do kombinacji i otwarty. Odbyły się one przy pięknej pogodzie i temperaturze —10 stopni, na skoczni Komitetu PW i WF.

Wybijało się trzech skoczków: Bandura (AZS Kraków), Burda (AZS Wilno) i Matti Hori (Finlandia). Bandura skacze bardzo lekko i ma pewne lądowanie, Burda skacze odważnie, jednak zbyt szeroko prowadzi narty. Fin skacze raczej ostrożnie i nieco za sztywno, ląduje jednak pewnie.

Wyniki techniczne skoków otwartych: 1) Lasota (AZS Kraków) nota 142,2, skoki 33 i pół i 33 m, 2) Urbański (AZS Lwów) nota 139,7, skoki 34 i pół i 34, 3) Burda (AZS Wilno) nota 128,9, skoki 32 i 31. 4) Anskaps (Łotwa) nota 112,1, skoki 33 i pół i 32, 5) Matti Hori (Finl.) nota 104,3, skoki 32 i 31 i pół z upadkiem, 6) Prorok (AZS Kraków) nota 84,1, skoki 30 z upadkiem i 31, 7) Gallob (Austria) nota 65,6, skoki 25 i 24, 8) Pukitis (Łotwa) nota 65,4, skoki 24 i pół i 22. Na 14-tym miejscu Roessner (Austria) nota 24, skoki 22 i 21 z upadkiem.

Wyniki skoków do kombinacji: 1) Bandura (AZS Kraków) nota 141, skoki 22 i 27 m. 2) Matti Hori (Finl.) nota 136, skoki 21 i 23 i pół, 3) Roessner (Austria) nota 106, skoki 16 i pół i 19, 4) Anskaps (Łotwa) nota 106, skoki 16 i 19, 5) Pietrow (AZS Wilno) nota 96, skoki 16 i pół i 19 i pół, 6) Urbański (AZS Lwów) nota 82, skoki 17 i 24 z upadkiem, 7) Burda (AZS Wilno) nota 79, skoki 18 i 22, 8) Gallob (Austria) nota 65, skoki 15 i 20 z upadkiem, 9) Pukitis (Łotwa) nota 26, skoki 16 i 19 oba z upadkiem.

Wyniki kombinacji: 1) Matti Hori nota 293,8, 2) Roessner nota 262,7, 3) Bandura nota 261,1 4) Anskaps nota 236,7, 5) Pietrow nota 213,5, 6) Gallob 207,5, 7) Burda 204,1, 8) Pukitis nota 157, 9) Urbański nota 125,6. Rozbieg w skokach do kombinacji był ograniczony do połowy.

Skoczkowie Wisły

bez konkurencji

ZAKOPANE, 9.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Zakopanem na skoczni im. Stryjeńskiego drużynowy konkurs skoków, w którym wzięły udział drużyny Wisły, SNPTT. i Sokoła. Warunki konkursu były b. złe, albowiem wiał silny wiatr halny, który powodował szereg upadków zawodników i utrudniał wybitnie skoki, stąd znacznie krótsze długości. Wyniki przedstawiają się nast.: 1) drużyna Wisły w skł. Kolesar, Bochenek, Wnuk 621; 2) SNPTT. — Marusarz Andrzej, Kula Stanisław, Kula Jan — 572.8; 3) Wisła — Szczepaniak, Tapek, Gabryś — 506.4; 4) Sokół — Serafin, Mardula i Wawrytko — 486.5; 5) Sokół — Giewont, Gąsienica, Klamerus — 319.3.

Wyniki indywidualne przedstawiają się następująco: 1) Bochenek (Wisła) 210.5, 57 i 53, 2) Kolesar (Wisła) 206.8, 59 i 44.5, 3) Wnuk (Wisła) 203.8, 52 i 56, 4) Kula Jan (SNPTT) 201.6, 47 i 50, 5) Kula Stanisław (SNPTT) 198.6, 42.5 i 53, 6) Szczepaniak (Wisła) 192.6, 47 i 55, 8) Marusarz Andrzej (SNPTT) 172.6, 59 z upadkiem. 60, 9) Bobowski (Wisła) 167.4, 37 i 43.5, 10) Gabryś (Wisła) 163.7, 41 i 41.5.

Z wybitniejszych zawodników nie skakał Marusarz St. osłabiając znacznie drużynę SNPTT., która musiała korzystać z b. młodych jeszcze zawodników. Szczególnie dobrze wypadł Wnuk, który mimo służby wojskowej znajduje się w doskonałej formie i stanowi podporę drużyny Wisły. Marusarz A. wykazuje duży brak treningu, upadł przy pierwszym skoku.

Publiczności zebrało się nieco mniej, jednak ponad 2.000.

Kalbarczyk w Oslo

Janusz Kalbarczyk w niedzielę wieczór wyjechał na 10-dniowy trening do Oslo i zostanie tam już do mistrzostw Europy (22 i 23 stycznia br.). Przed wyjazdem w godzinach rannych usiłował pobić jeszcze rekord Polski na 1000 mtr., należący zresztą do niego (1:38,8). Próba odbyta na lodowisku W. P. w Warszawie nie powiodła się. W Oslo po usilnym treningu Kalbarczyk przed mistrzostwami dojdzie chyba do formy.

Kalbarczyk zajął na 1000 mtr. pierwsze miejsce Czas Kalbarczyka 1.40. 2) Lisiecki 1:44.8; 3) Kowalski 1:45,3; 4) Michalak 1.50; 5) Malecki 1.51; 6) Izdebski 1:53: 7) Wojna 2:01; 8) Zofia Nehringowa 2:05; 9) Żegawko 2:05 4; 8) Sobczyński 2.16.

Poza tym rozegrany został po raz pierwszy w łyżwiarstwie wyścig amerykański parami z trzema finszami na wzór kolarski na dystansie 10 km. Wyścig ten był bardzo ciekawy. Niespodzianką był start Zofii Nehringowej, której partnerem był Dobrzyński. Para ta zajęła czwarte miejsce. Wyścig wygrała para Kalbarczyk — Wojna w czasie 20 minut przed parą Kowalski — Izdebski w czasie 20 m. 02 s 3) Michalak — Malecki 20.48: 4) Dobrzyński — Nehringowa; 5) Lisiecki—Dzieciołowski. (al).

W najbliższym numerze

Przegląd Sportowy otwiera doroczny

plebiscyt

na listę

10-ciu najlepszych sportowców

Ruud przegrywa z bratem

Konkurs skoków na skoczni „Hannibal" w Kongsbergu rozegrany w formie pojedynku między Szwecją i Norwegią zakończył się zwycięstwem Norwegii w stosunku 1251:1202. Sensacją były jednak wyniki indywidualne konkursu. Zwyciężył bowiem Halmar Myrha (52 i 55 mtr) nota 151.2 (na 160 możliwych) przed Birger Ruudem (51,5 i 52) nota 149.4 i Eriksonem (Szwecja 51 i 53) nota 149: czwarte miejsce zajął młodziutki brat Ruuda, Asbjoern; skoki 51,5 i 52 nota 148.9. Dodatkowy konkurs zakończył się jeszcze gorzej dla Birgera, którego pobił, nawet jego brat Asbjoern. Wyniki: 1) Myrha nota 229,7 (na 240 możliwych), skoki 38.53 i 42, 2) Konsgaard nota 227,5 (48.55 i 34). 3) Asbjoern Ruud 226,6, 4) Birger Ruud 220,3. 5) Berggren (Szwecja) 219,1, 10) Sven Eeriksson (Szwecja) 182,3.

Na skoczni Vikersund junior norweski Olaf Haavi ustał w nieskazitelnym stylu 83 mtr.

SKOCZNIA MISTRZOWSKA OTWARTA

Skocznia w Lahti na której odbędą się mistrzostwa świata została otwarta ub. niedzieli. Pierwszy skok oddał Lehtinen, który z małego rozbiegu, bez wysiłku uzyskał 55 mtr. Wszyscy narciarze stwierdzili, że skocznia odpowiada zupełnie wymaganiom, stawianym skoczni na mistrzostwa świata.

BIRGER RUUD W LAHTI

Birger Ruud nie jedzie do Ameryki w podróż poślubną. Związek norweski wytłumaczył mu, że dla prestiżu narciarstwa norweskiego ważniejsze jest, aby bronił w Lahti tytułu najlepszego skoczka świata.



„Będę 6-ty raz sędziował mecz reprezentacji bokserów polskich"

Rozmowa z Erikiem Schröderem

Berlin, 8 stycznia.



Podczas wieczoru bokserskiego w pałacu sportowym, który, nawiasem mówiąc, zakończył się generalnym triumfem Niemców nad przedstawicielami boksu Francji, Danii oraz Irlandii (był to turniej policyjny), natknąłem się na Erika Schrödera, znanego sędziego międzynarodowego.

Jak wiadomo Niemiec udaje się niebawem do Warszawy, aby sędziować w ringu mecz Polska — Włochy (16.I). Ponieważ p. Schröder arbitrował nam już 5-krotnie w spotkaniach międzypaństwowych, przeto opinia jego o Polakach jest bardzo ciekawa.

— Pierwszy raz byłem u was w 1928 roku, sędziując pierwszy w ogóle międzypaństwowy mecz Polski — z Austrią w Poznaniu — 10:6. Od tej pory obserwuję stale postępy bokserów polskich, a ostatnio znów prowadziłem ich mecz z Austrią, zakończony tym razem świetnym sukcesem 15:1!

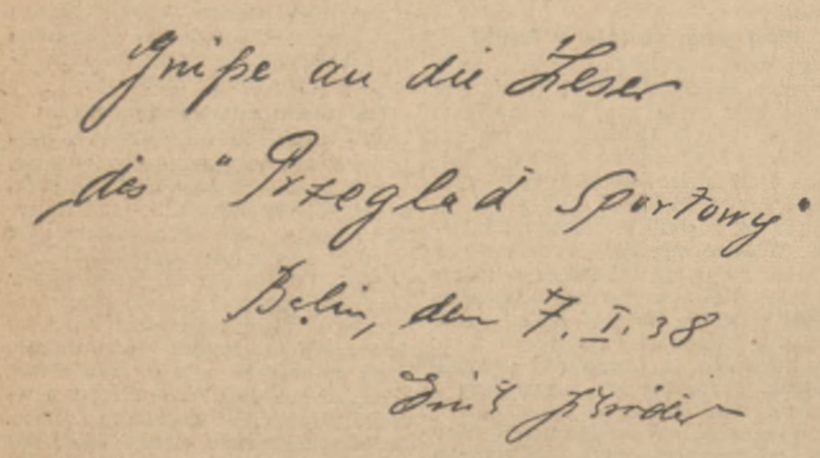
Jeżeli chodzi o zbliżający się mecz z Włochami, to interesuje mnie on przede wszystkim jako sportowca i miłośnika boksu. Spotkają się przecież zawodnicy o różnych temperamentach, przy ustalonej już obustronnie wysokiej klasie. Mecz poznański sprzed 6 lat (8:8), który prowadziłem, nie można zdaje się do obecnego zupełnie porównać, gdyż Włosi natkną się teraz na... mistrzów Europy.

Obecnie forma waszych przeciwników jest mi nieznana, podczas gdy wszyscy w Niemczech mamy w pamięci świetny pokaz Polaków na ringu Dortmundu (5:11). W ekspedycji włoskiej, z wyjątkiem Sergo, zobaczę same nowe twarze.

Cieszę się, że obserwacja meczu Polska—Włochy da mi pewne kryteria do oceny naszych (niemieckich, przyp. red.) szans z wami w obliczu również niedalekiego spotkania, 13.II w Poznaniu.

Skromne i dość wstrzemięźliwe wynurzenia swe ,jak przystało zresztą na sędziego, kończy p. Erik Schröder kreśląc pozdrowienia dla Czytelników Przeglądu Sportowego.

M.



JAN ERDMAN

Odyssea... Elizeusza Bakhuys'a

Jak skromny chłopak z Batawii stał się rozrywanym zawodowcem w Europie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Lille w styczniu.

Na ulicy powstało zbiegowisko. Wielka historia! Niech żebrak zanuci piosenkę albo w kawiarni pokaże się fajna dziewczynka — odrazu znajdzie się tłum ciekawych. Ludzie we Francji lubią oglądać życie...

Ale w tym zbiegowisku naprawdę coś się stało. Zdaleka widać było błyszczący autobus i wygrażającego staruszka. Ojej jak można tak wymyślać, kiedy się ma siwe włosy!



BAKHUYS

słynny zawodowiec, „nabyty" od Holendrów wchodzi na boisko na czele swego nowego klubu FC Metz

Wypadek? Tak i to bardzo nieszczęśliwy wypadek.

Mały chłopczyna jest niemniej podniecony od dziadunia.

— Dziś Metz gra, prawda, o championat z naszym Olympikiem. Mnie tam Metz nie nie obchodzi i nie pchałbym się, prawda, gdyby nie Bakhuys... A Bakhuys właśnie pierwszy raz i dlatego, prawda, chciałem autograf. Poszedłem do pana Holendra, a ten stary menażer się nie zgadza. Że mówi, prawda, żeby go przed meczem nie męczyć. A ja mówię, że pan menażer może się męczy jak podpisuje zwłaszcza wysokie kontrakty, ale nie taki słynny gracz, który może półtorej godziny biegać po boisku. A wtedy ten siwy menażer wypchnął mnie za drzwi. A wtedy ja powiedziałem, że takie postępowanie może im, prawda przynieść nieszczęście. A wtedy właśnie...

No, już rozumiemy wszystko. Rozumieją i przechodnie, bo uśmiechają się i zaglądają przez okno, jak wygląda znakomitość, która odmówiła swego podpisu. FC Metz wstawił po raz pierwszy do ataku znakomitego Holendra, Bakhuysa. Za godzinę mecz z Olimpique-Lille. Pojedziemy?

No pewnie!

Autobus z graczami rusza. Pętak grozi menażerowi pięścią. Przez okno wygląda melancholijna twarz słynnego gracza.

Zorganizowaliśmy zbiórkę na bilet dla malca. Dostał osiem franków! Starczy nawet na wafel.

★

Elizeusz Bakhuys nazywać się powinien raczej Odyseusz. Podróżował wiele. Zawodowcem jest od niedawna, od kilku miesięcy. Przynajmniej oficjalnie. Bo przed tym było z jego amatorstwem tak niewyraźnie, że gdyby Bakhuys grał gorzej—dawno by go ogłoszono profesjonałem. To taki paradoks naszych statutów.

Bakhuys urodził się w Indiach Holenderskich, jako syn miejscowego urzędnika. Tam nauczył się grać, doszedł do perfekcji i zaliczony został do reprezentacji kolonialnej. W czasie jednego z meczów oficjalnych dostrzegł go Lotsy, prezes Holenderskiego Związku Piłkarskiego. Po końcowym gwizdku Lotsy zbiegł do szatni.

— Bakhuys, zostajesz w Holandii; Nareszcie mam centra napadu do reprezentacji! Ile pan masz lat, co robisz, czym się chcesz zajmować?...

Bakhuys był młody i skromny. Chciałby zająć się futbolem. Żyć może z czegokolwiek. Z czegokolwiek ofiarowanego przez związek.

P. Lotsy jest prezesem Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego, więc przepisy amatorskie zna doskonale. Ale mój Boże, ile to razy pasja jest silniejsza od rozumu i sumienia... Bakhuys do Batawii nie wrócił. Został właścicielem sklepu tytoniowego w Hadze, członkiem klubu VV Venlö i podporą reprezentacji.

Momentem szczytowym jego sławy była chyba jesień 1936 roku. Jako center ataku Europy środkowej zagrał najlepszą partię życia.

Zresztą i potem słyszało się o Bakhuysie często. Wszystkie sukcesy silnej reprezentacji holenderskiej szły na konto znakomitego napastnika. Kraj był dumny, że wyhodował takiego Tulipana.

Bakhuys był ciągle młody, ale przestał już być skromny. Stanowisko tytoniarza nie odpowiadało jego obecnej pozycji społecznej. Chciałby być redaktorem albo poetą. Albo ostatecznie — urzędnikiem. W każdym razie, żeby nie trzeba było pracować.

Klub Venlö nie miał takiej posady. Ale miała ją konkurencja. Bakhuys poszedł do konkurencji, chociaż nowy klub należał do stowarzyszenia katolickiego, a piłkarz był gorliwym ewangelikiem.

Tu już Venlö nie wytrzymał i narobił hałasu. Pan Lotsy z ciężkim sercem rozpoczął śledztwo. Dyskwalifikacja za zawodostwo wisiała w powietrzu.

Wtedy Bakhuys zrobił najmądrzejszy krok w życiu: przeszedł na profesjonalizm dobrowolnie. Rzucił kraj, wyjechał do Francji. Kilka tygodni targował się w Racingu z dyr. Levym (tym samym, co miał apetyt na Wilimowskiego), potem uderzył nad morze — do Rouen, aż wreszcie doszedł do porozumienia z lotaryńskim klubem FC Metz.

Wybór był dość ryzykowny. Metz, krótko mówiąc, grupuje samych lachów; w jego drużynie gra tylko dwu reprezentantów, w mistrzostwach mają dziewiąte miejsce. Z fatalnego upadku wyratować ma ich właśnie Bakhuys.

— Drużyna nasza gra doskonale — ogłaszał siwy menażer Herlory w wywiadach — tylko nie robi bramek. Brakuje nam wykonawcy, dobrego strzelca, un grand realisateur! Takiego człowieka otrzymujemy wreszcie dzisiaj.

★

Metz przegrał spotkanie w Lille 1:3 i spadł na 14-te miejsce w tabeli. Bakhuys, le grand realisateur, nie strzelił ani jednej bramki.

Bo też nie jest on żadnym „wykonawcą" obcych akcyj. To wielki pan, który sam ma fantazję i narzuca własne kombinacje. Jego wypuszczenia na skrzydło mają klasę.

Ale reszta gry — mierna. Rusza się wolno. Ustawia niefortunnie. Nie umie się uwolnić od przeciwnika. Nie walczy o piłkę, nie biegnie nawet po nią. Strzela — strzelił dziewięć razy podczas całego meczu. Siedem piłek poszło w aut, raz bramkarzowi w ręce, a raz odbiło się od słupka.

Ale Holender na usprawiedliwienie ma tydzień grypy i ciężkie przejścia psychiczne po śmierci dwu braci w katastrofie samochodowej. Poza tym od września nie miał meczów. A wiadomo, że graczowi niedysponowanemu przede wszystkim odgniwa strzał. Od tego zaczyna się rozkład formy.

Więc nie mówmy ani o celności, ani o sile strzałów. To może się zmienić. Faktem jest jednak, że Bakhuys musi sobie piłkę do strzału ustawić, że zużywa na to dużo czasu, a wskutek tego łatwo go unieszkodliwić.

Metz zawiódł się na Bakhuysie. Wartości takiego gracza wyjdą na wierzch dopiero wtedy, kiedy na łączniku staną przebojowcy, napastnicy rwący się do strzału. Metz takich nie posiada. Z jednej strony gra szybki, ale bezmyślny Hess, z drugiej sprytny technik kombinator Ignace. Ani jeden ani drugi nie nadaje się do robienia bramek.

Rola Bakhuysa w drużynie Metzu zapowiada się krótko i nie wesoło. Przekleństwo chłopca z albumem dosięgnie go nawet po wyjeździe z Lille.

Jan Erdman

Schmeling i Foord rozpoczęli trening

W piątek przybyli do Hamburga: Schmeling (z Berlina) i Ben Foord wraz ze swym magerem Louis Walsh i południowo - afrykańskim mistrzem ciężkiej wagi Leibbrandt'em — z Anglii.

Schmeling przygotowywać się będzie we Friedrichsruh. Foord — w budynku w parku miejskim w Hamburgu. Sparring - partnerami Schmelinga są: Joost, Kreimes i Jakob. Od 9 bm. rozpoczyna Schmeling publiczny trening w godzinach popołudniowych.

Angielskie koła fachowe, jak mówi Walsh, twierdzą, że właśnie Schmeling jest najlepszym obecnie na świecie bokserem wagi ciężkiej. Co do możliwości zaś Foorda, to najwięcej można się dowiedzieć z jego oświadczenia dziennikarzom, którzy wyszli na jego spotkanie do portu:

„W ostatnich tygodniach dużo trenowałem w mym obozie w Marveln, jestem lżejszy i szybszy. Muszę jeszcze jednak „zrzucić" 14 angielskich funtów, aby osiągnąć właściwą cyfrę. W walce ze Schmelingiem, który jest w Anglii typowany jako faworyt w stosunku 4:1, mam moją szansę życiową. Wiem, co oznacza dla mnie to spotkanie, dlatego przygotowuję się tak starannie, jak tylko mogę".

O doskonałej formie Foorda mówi też i Leibbrandt: są w Anglii ludzie, którzy twierdzą, że tym razem Foord pokaże jeszcze ciekawszą walkę i da z siebie o wiele więcej, niż podczas słynnych spotkań z Farrem i Jack Petersenem". I on mówi o Schmelingu jako o faworycie, podkreśla jednak, że Niemiec będzie miał b. ciężką przeprawę z Foordem, który stawia prawie wszystko na jedną kartę.

Anglia — Dania 8:8

KOPENHAGA, 9.1. Mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Danii dał wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Wyniki: Fredericksen (D) pokonał Kirscha. O.Brien (A) wygrał z Fredericksenem II. Cervin (D) wypunktował O'Gallie. Nielsen (D) odniósł zwycięstwo nad Varleyem. Stockton (A) zwyciężył Kopsa. Pack (A) wygrał z Petersenem. Brindley (A) poddał się w drugiej rundzie Lehmannowi i Wermansen (D) uległ Prestonowi.



BINAZZI

przeciwnik Chmielewskiego na meczu Polska — Italia.



CODZIENNA PARTIA SKATA

Rozgrywa ją Schmeling ze swoimi przyjaciółmi na obozie treningowym w Hamburgu przed meczem z Ben Foordem. Obok Schmelinga jego trener Mahon.

Polus snuje nić wspomnień

o swym debiucie w reprezentacji przeciwko Włochowi Sergo

Mistrz Europy, Aleksander Polus, na meczu z Włochami w 1932 roku, zakończonym, jak wiadomo, remisem 8:8 debiutował w barwach reprezentacji Polski w wadze koguciej. W meczu tym zremisował on z Sergo, mistrzem Olimpiady i Europy. Sergo w Warszawie znów walczyć będzie z Polską i znów w wadze koguciej.

Polus, który odbywa obecnie służbę wojskową w Warszawie nie znalazł łaski w oczach PZB, które zupełnie o nim zapomniały, pomimo, że nasz mistrz Europy cieszy się najlepszym zdrowiem i byłby gotów do walki.

Zresztą niech sam Polus opowiada:

— Czy ja już jestem tak stary, że mogę spełniać tylko rolę boksera, na emeryturze i snuć tylko wspomnienia — jak to się walczyło na pierwszym pamiętnym meczu z Włochami.

Choć walczę już 8 lat, mam przecież zaledwie 23 lata.

Miałem lat 18, gdy dotarła do mnie wiadomość, że wyznaczony zostałem do reprezentacji Polski na mecz z Włochami. Jeszcze przed meczem, na mistrzostwach Polski, miałem ciężką walkę z Kazimierskim i Rudzkim. Dla władz bokserskich nie było jednak dostateczną legitymacją, że zdobyłem mistrzostwo Polski, ale musiałem jeszcze stoczyć walkę eliminacyjną ze Spodenkiewiczem. Wygrałem z łodzianinem zdecydowanie i nareszcie po 3 latach walk znalazłem się po raz pierwszy w ósemce narodowej. Byłem z tego bardzo dumny.

Moim pierwszym zagranicznym przeciwnikiem był Sergo, ten sam Sergo, który potem zdobywał laury w Berlinie i Mediolanie.

Wyszedłem na ring trochę stremowany. Chciałem się przecież dobrze zaprezentować. Sergo był przecież najsilniejszym punktem ówczesnej ósemki Włoch. W pierwszej rundzie byłem nieco zaskoczony jego żywiołowością. Nie dałem się unieść nerwom, walczyłem spokojnie i w ostatnich dwu starciach sprytnie kontrowałem i punktowałem. Sergo jest szybki, ma piękną pracę nóg, nie ma silnych ciosów, ale za to bardzo są efektowne. Bije szeroko poluje na żołądek.

Po meczu twierdzili znawcy, że wynik remisowy skrzywdził mnie, gdyż zasłużyłem na zwycięstwo. Tak byłem przejęty tym spotkaniem, że pogodziłem się jednak z decyzją sędziów. Z Sergo spotkałem się na Olimpiadzie w Berlinie i w Mediolanie na mistrzostwach Europy. Nie zmienił on stylu walki, zawsze ten sam żywioł, ten sam temperament, który utorował mu drogę do tak zaszczytnych tytułów. Odbyłem z nim następnie podróż do Ameryki, gdzie znów zbierał laury i był pupilem publiczności amerykańskiej. Sergo jest bardzo miłym i koleżeńskim chłopcem. Przeciwnikiem Włcha w Warszawie będzie Koziołek.

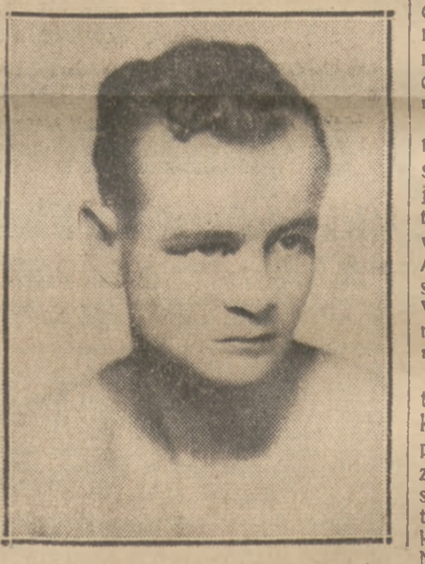
Polak w walce z Włochem musi przede wszystkim pamiętać o tym, aby nie walczyć z nim w zwarciu, gdyż Włoch od razu zaatakuje żołądek. Koziołek musi walczyć spokojnie, bez nerwów i przytomnie bić. Wielkim sukcesem dla Polaka byłby remis.

W ciągu ośmioletniej kariery bokserskiej walczyłem już wiele razy w reprezentacji Polski, stoczyłem już 190 meczów, a jednak miałem trzy tylko mecze, które zaliczam do naprawdę dobrych swych spotkań. Obok spotkania z Sergo, walka z Joyce w Ameryce i Casanovasem na Olimpiadzie w Berlinie.

— A porpos Casanovasa; podobno ma pan przejść na zawodowstwo i pierwszy mecz stoczyć ma pan właśnie z Argentyńczykiem?

— W tych wszystkich wiadomościach, które ukazały się na łamach prasy, jest wiele nieścisłości.

Prawdą jest, że jestem nagabywany z Argentyny o przejście w szeregi zawodowców i pierwszy mecz proponują



mi z Casanovasem. To już nie jest pierwsza propozycja. Na Olimpiadzie w Berlinie otrzymałem wiele takich propozycji. Tam prócz Argentyny, polował na mnie i Paryż.

Odnośnie Argentyny to istotnie ostatnio dostałem w tej sprawie listy od Polaka, który tam się urodził. Napisał on mi, że w sprawozdaniach bokserskich z Olimpiady w Berlinie w pismach argentyńskich było wyraźnie podkreślone, że ja właściwie utorowałem drogę Casanovasowi do zdobycia tak zaszczytnego tytułu. Tym się też tłumaczy zainteresowanie moją osobą w Argentynie.

Polak - menażer bardzo nalega, abym się zgodził, gdyż Argentyńczyk zdecydował się już przejść w szeregi zawodowców.

O tym jednak teraz jeszcze nie myślę. Gdy we wrześniu pójdę do cywila, będę miał dużo czasu na rozstrząsanie tych spraw. Do września zresztą postanowiłem wziąć rozłąkę z boksem. Nie mam wcale możliwości treningu, a walczyć bez treningu nie ma sensu. Zawiadomiłem nawet o tym swój klub i prosiłem o wykreślenie.

Szczerze mówiąc, chciałbym się boksować, chciałbym zdobywać dla Polski punkty, ale PZB nie interesuje się mną wcale. To mnie boli. Gdy czytam w dziennikach, że ósemka Polski znów wystąpi w spotkaniu międzypaństwowym, zadaję sobie pytanie: czy ja już jestem tak złym i starym bokserem, że nie warto się mną interesować.

— A ile obecnie pan waży?

— Ważę 62 kg. Bez trudu będę mógł zrobić lekką wagę. W tej wadze najlepiej się czuję, gdyż nie musiałbym bardzo dużo strenować.

m. al.



SOWIŃSKI POSYŁA NA DESKI PIESIKA

na meczu Polonia — IKP, zakończonym wygraną drużyny stołecznej 12:4.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ